

# WSPÓLNA PRACA.

Wychodzi raz na miesiąc.

PRENUMERATA: Rocznie z przesył. 600 m., Półrocznie 300 m., Kwartalnie 150 m. Numer pojed. 50 m.

OGŁOSZENIA. 1 strona 4000 mk., 1/2 str. 2000 mk., 1/4 str. 1200 mk., 1/8 str. 700 mk., 1/16 — 400 mk.

REDAKCJA: Dworna № 6, od g. 2 do 4-ej. ADMINISTRACJA: Dworna № 22, od g. 9 do 6-ej.

## Józef Kubat.

W zapadłej i głuchej wsi, pod słomianą strzechą, chował się płowowłosy, o niebieskich oczach, wesół i rzeźki chłopiec. Zaledwie zaczął chodzić już kołysał młodsze rodzeństwo, potem pas gęsi koło domu, a w ósmym roku pędzał krowy na błonie, — zwyczajnie jak chłopskie dziecko. Oddano go do wiejskiej szkoły, by się nauczył jako tako czytać i pisać, żeby, jeśli go weźmie moskał do wojska, lub los pogna hen w szeroki świat za chlebem, którego w chacie drobnego rolnika tak często brakowało, mógł choć napisać do matki, do ojca, do swoich.

Czytał się Józio i rósł na polecenie rodziców. Możeby był doktorem, nauczycielem, czy sędzią, żeby z zamożniejszej pochodził rodziny. Ale ojciec jego, drobny paterak, nie mógł myśleć o kształceniu syna, może nawet przypuszczał, że chłopskiemu dziecku nie przystoi iść się czego innego niż pluga. Poszedł więc Józio, po skończeniu szkoły wiejskiej, pisać do gminy. Wkrótce wrócił stamtąd i osiadł na skąpym zagoniu, by wytrwać pracą wyorać na nim swoją dolę chłopską. Ożenił się, doczekał się kilkorga dzieci, pracował, zabiegał, by powiązać brzeg z brzegiem, i niedawał się biedzie.

Liczył lat 30, gdy nawała niemiecka okupowała Polskę. Gromada wsi Grądy wybrała go wtedy sołtysiem, jako człowieka śmiałego, sprawiedliwego i nienawidzącego Niemców z całej duszy. O tym co znaczył dobry sołtys przy okupantach nie potrzeba, zwłaszcza wieśniakom, mówić. Sołtysa z Grądów za obronę sąsiadów przed grabieżcami kochała wieś cała.

Po wypędzeniu okupanta, w niepodległej Polsce, oddaje się sołtys szerszej pracy politycznej i społecznej: Kandyduje do Sejmu Rzeczypospolitej. Zostaje wybranym do sejmiku powiatowego i do całej

go szeregu innych instytucji społecznych. Służba folwarczna wybiera go na prezesa Zaw. Zw. Rob. Rol.

Przed inwazją bolszewicką zostaje z wyboru członkiem powiatowego Komitetu Obrony Narodowej. Jeździ wtedy po gminach, wygłasza mowy, nawołując do wstępowania do wojska, do składania ofiar na fundusz Obrony Narodowej. Oddaje na ten cel swoje złote obrączki. Nareszcie, śladem młodszego brata, chce wstąpić na ochotnika do wojska, ale starzy i bezradni rodzice oraz żona z drobnymi dziećmi powstrzymują go. Zostaje tedy na miejscu. W dzień zajęcia przez bolszewików Ostrowia znajduje się w tym mieście i przybywającym późno naszym żołnierzom wskazuje drogę, jakby ominąć matnię bolszewicką.

Przy bolszewikach zostaje wybrany przez ludność na instruktora rolniczego na pow. Ostrowski. Na stanowisku tem, jak stwierdzają liczne zeznania różnych ludzi, zachowuje się jak przystoi na obywatela Państwa Polskiego. Niezem najezdcom nie pomaga. Żołnierzom naszym, próbującym ucieczki z niewoli bolszewickiej, ułatwia tę ucieczkę i daje każdemu po 100 mk. z własnej kieszeni.

Po odparciu inwazji bolszewickiej i powrocie władz naszych, władze te aresztują go, stawiają przed sądem polowym w Siedleach i skazują na śmierć.

Ksiądz, przed którym skazany czynił spowiedź i testament majątkowy, zabiega o zmianę wyroku — daremnie prosi o danie możności skazanemu odwołania się do łaski Naczelnika Państwa.

Wyrok wykonano.

Tak zginął p. Józef Kubat.

Tę zbyteczną odtechnie, zastanowi się i zapyta — czy to możliwe?



I gdyby milezenie tylko było odpowiedzią, trudno by w tę szkaradę uwierzyć, ale są na szczęście ludzie, którzy wiele o tym wiedzą i mówią.

Otóż ci ludzie mówią: zginął przez nienawiść i zaciekłość partyjną.

Zginął nie za to, co robił przy najeźdźcach, lecz za to, że należał do lewicy, że był prezesem Zawod. Zw. Rob. Rol., że bronił parobków, a narażał się obszarnikom.

Sąd Polowy nie zadał sobie trudu przestępczenia świadków, lecz oparł się na denuncjacjach przeciwników politycznych, które po powrocie władz i wojsk polskich były na porządku dziennym.

Czy tutaj należy postawić kropkę i powiedzieć — stało się?

Nie! Masi nastąpić rewizja wyroku, musi być zdjęty zarzut, ciężący na dzieciach i żonie, musi być rehabilitacja.

Sprawą tą zajęła się Liga Obrony praw Człowieka i Obywatela.

*Fr. Szymański.*

## Wolna Irlandja.

Długa, wyczerpująca walka narodu irlandzkiego z przemocą angielską dobiegła już do końca. Pomiędzy rządem angielskim, a przedstawicielami Irlandji, doszło do porozumienia, na mocy którego Irlandja wchodzi, jako wolna jednostka, w skład federacji brytańskiej pod nazwą „Irlandzkiego wolnego Państwa“.

Cały świat cywilizowany, który popierał moralnie walkę irlandczyków o słuszne ich prawa, przyjmuje, z niekłamana radością wieść o zwycięstwie dzielnego narodu. Ale, jeżeli mamy sprawiedliwie sądzić to wiekopomne dzieło uwolnienia Irlandji, nie można pominąć tu i strony zwyciężonej, t. j. Anglji.

Porażka Anglji, jeśli nie jest miłą, to w każdym razie jest wielce zaszczytna; bo jest ona jednocześnie zwycięstwem sprawiedliwości i wielkiego rozumu, których wyraz dała właśnie Anglja.

Olbrzym brytyjski mógł jednym uderzeniem powalić drobny organizm Irlandji; nie uczynił tego, stał się siewcą sprawiedliwości, zgodził się na chlubną porażkę i na zasłużone zwycięstwo dążeń małego, ale dzielnego narodu.

Stało się w ten sposób coś, co historia wielkimi zgłoskami na kartach swoich zapisze w rubryce największych zwycięstw i objawów wielkiego rozumu zbiorowego.

Witamy gorąco Wolność Irlandji, z największym uznaniem podnosimy wspaniały i rozumny giest Wielkiej Brytanji!

## Młodzież akademicka w obronie etyki życia publicznego.

Dnia 8 b. m. odbył się w sali Tow. Rolniczego w Krakowie wiec akademicki, zwołany przez Czytelnię akad. im. Adama Mickiewicza, „Kuznicę“, organizację młodz. nar., w sprawie zajęcia przez młodzież akad. stanowiska wobec antypaństwowej roboty pewnych ugrupowań politycznych. Po wyczerpującym referacie kol. Lipińskiego i żywej dyskusji przyjęto rezolucję która brzmi:

„W życiu publicznem powinna obowiązywać uczciwość, a dobro całego państwa stać musi wyżej, niż interesy stronnictw czy grup społecznych.

„Młodzież wszystkich wyższych uczelni Krakowa na wiecu ogólno-akademickim dn. 8 go grudnia uważa iż oszczerstwa, miotane przez skrajną prawicę, jej nie przebiegająca w środkach walka partyjna, posuwająca się aż do naruszenia honoru żołnierza polskiego, podburzania mas przeciw rządowi i spotwarzania najwyższego dobra narodowego, osiągniętego krwawym wysiłkiem tyłu pokoleń, polskiej władzy państwowej, której reprezentantem jest Komendant Józef Piłsudski, jest zbrodnią przeciwko własnej Ojczyźnie.

„Nie mieszając się do sporów partyjnych starszego społeczeństwa w imię etyki życia publicznego, dobra całego narodu i godności naszej ojczyzny—młodzież bezwzględnie potępia i piętnuje, jako antypaństwową działalność, rozwydrzenie polityczne niektórych stronnictw, czego przykładem jest afera posła Zamorskiego, oraz wzywa kolegów innych środowisk do zajęcia podobnego stanowiska.

## Nadzwyczajna danina państwowa.

Celem przywrócenia równowagi budżetowej, Sejm w dniu 16 grudnia 1921 r. uchwalił pobrać nadzwyczajną daninę państwową. Normy daniny poniżej podajemy.

*Rolnictwo.*

W b. zaborze rosyjskim daninę od gospodarstw rolnych oblicza się przez pomnożenie wymierzonego im na rok 1920 całorocznego podatku gruntowego głównego, przez mnożniki następujące: dla tych którzy opłacili podatek ten w r. 1920 w wysokości 1.500 mk., przez mnożnik 360; dla tych, którzy opłacili ten podatek w r. 1920 w wysokości od 1.500 do 3.000 mk.—przez mnożnik 400; dla tych, którzy opłacili ten podatek w r. 1920 w wysokości ponad 3.000 mk.—przez mnożnik 450.

Dla powiatów dotkniętych przez zniszczenie wojenne, ustawa przewiduje ulgi. Powiaty łomżyński, kolneński, ostrołęcki, ostrowski, szczuczynski i wysoko-mazowiecki zaliczone zostały do zniszczonych.

Danina od gospodarstw rolnych powinna być obliczona w terminie 3 tygodniowym od dnia ogłoszenia rozporządzenia wykonawczego do ustawy omawianej.

Dzierżawca lub użytkownik nieruchomości ziemskiej, posiadający na niej własny inwentarz, płaci z daniny, obliczonej z tej nieruchomości: a) 50%, o ile dzierżawa lub użytkowanie, opiera się na tytule prawnym, powstałym przed r. 1916; b) 40%, o ile dzierżawa lub użytkowanie, opiera się na tytule prawnym, powstałym przed r. 1920; c) 30%, o ile tytuł prawny powstał w r. 1920 i czynsz dzierżawny ustalono przeważnie w gotówce; nie zaś w zbożu; d) 20%, o ile tytuł prawny powstał w roku 1921, jak również w tym przypadku, gdy tytuł prawny powstał przed tym rokiem, ale czynsz umówiono przeważnie w zbożu. Resztę daniny w powyższych przypadkach płaci właściciel nieruchomości ziemskiej. O ile jednak właściciel sprzedaje część nieruchomości, przepisy powyższe co do dzierżawców nie mają zastosowania.

### *Przemysł i handel.*

Od akcyjnych spółek handlowych i bankowych, powstałych przed d. 1 stycznia 1920 r., oblicza się daninę w wysokości 15% od kapitału zakładowego (akcyjnego, udziałowego, składowego i t. p.), tudzież zapasowego i rezerwowego, według stanu w dniu ogłoszenia ustawy niniejszej; od wszystkich innych—w wysokości 10% od tychże kapitałów.

O ile jednak pomienione spółki posiadają nieruchomości, maszyny, narzędzia produkcji lub patenty nabyte przed r. 1920 wartość nabycia tych przedmiotów winna być przewalutowana, celem określenia podstaw obliczenia daniny za pomocą pomnożenia jej przez współczynniki następujące: a) o ile nabycie nastąpiło przed d. 1-szym stycznia r. 1916—przez 20; b) o ile nabycie nastąpiło w czasie od d. 1 stycznia 1916 r. do d. 31 grudnia 1918 r.—przez 10; c) o ile nabycie nastąpiło w r. 1919 — przez 5. Postanowienia te mają zastosowanie również do kapitałów, już za zgodą ministra skarbu, przewalutowanych na innych podstawach.

Daninę, przypadającą od przedsiębiorstw handlowych, nieobowiązanych do publicznego składania rachunków, oblicza się w b. dzielnicy rosyjskiej przez pomno-

żenie wymierzonego dla poszczególnych kategorii podatku patentowego za r. 1920 przez mnożniki następujące: dla przedsiębiorstw handlowych I kategorii—przez 85; II kategorii—przez 60; III—20; IV—15; dla przedsiębiorstw przemysłowych I, II i III kategorii—przez 60; IV, V i VI—45; VII i VIII—35; dla przedsiębiorstw żeglugowych—35; dla osobistych zajęć przemysłowych przez—35.

Dla przedsiębiorstw bankierskich, kantorów wymiary, kas pożyczkowych i lombardów, mnożnik w I kategorii wynosi 150, w II—100

### *Nieruchomości miejskie.*

W b. dzielnicy rosyjskiej daninę od nieruchomości miejskich oblicza się przez pomnożenie wymierzonego za rok 1920 całorocznego państwowego podatku od nieruchomości miejskich—przez mnożnik 100; w miasteczkach i osadach—przez pomnożenie wymierzonego za r. 1920 podatku podymnego—przez mnożnik 60.

### *Zawody wolne.*

Daninę od osób, wykonywujących zawody wolne, mianowicie: lekarzy, dentystów, lekarzy weterynaryj, felczerów, adwokatów, obrońców sądowych, notariuszów, wydawców pism periodycznych, artystów, architektów, inżynierów, techników, chemików oraz agentów, którzy nie płacą podatku przemysłowego—oblicza się w wysokości piątej części dochodu, osiągniętego w r. 1920, a ustalonego przy wymiarze państwowego podatku dochodowego za rok podatkowy 1921.

### *Lokale.*

Danina od osób, zajmujących w nieruchomościach miejskich mieszkania oraz lokale przemysłowe lub handlowe, oblicza się w wysokości dwukrotnego zasadniczego komornego, płaconego za rok 1921.

Lokatorzy, zajmujący mieszkania, składające się nie więcej, jak z 2 pokoiów, mają obniżoną daninę o 50%, zajmujący tylko jeden pokój o 75%.

### *Pojazdy*

Daninie podlegają też właściciele posiadanych w okresie między d. 1 października a 31 grudnia 1921 r

## Zebrań Lunatyków.

Związek Ludowo-Narodowy, nazywany też Związkiem „Lunatyków”, odbył niedawno w jednym z miast prowincjonalnych swoje zebranie. Zebrali się garstka kamieniczników, rejent, adwokat, aptekarz, lekarz, dyrektor banku, kilku rzemieślników, paru szynkarzy i okoliczni ziemianie. Przewodniczył zebrania p. Kadłabowski, herbu pałka, właściciel dóbr „Wielkie Odłogi”.

Dzierżawca majątku „Chwasty“ p. Brzuszkiewicz przemówił pierwszy i zaczął tak: Na nas, szanowni panowie, jako przedstawicieli narodu, ciąży święty obowiązek ratowania Ojczyzny. Jest źle. Zło to można naprawić daniną narodową.

—Ale kiedy projekt Michalskiego krzywdzi nas wrzasnął p. Skąpski z Partołów. Na kilka tysięcy szlachty-ziemiań kładzie się 15 miliardów mk., a na całe śmy chłopów tylko 40 miliardów. Gdzie rozum, gdzie głowa, gdzie sprawiedliwość! To my z każdego zapuszczonego lub odłogującego morga mamy płacić tyleż, co i chłop z obsianych. To samowola ministra! On powinien wiedzieć, że tylko z obsianych pól się bierze podatek.

—Przepraszam pana... ale przepraszam—krzyczał coraz głośniejsze p. Brzuszkiewicz, chcąc przekrzywić Skąpskiego,—ja nie mówię o daninie Michalskiego, gdyż ta jest na ostatnim planie, ja mówię o daninie narodowej.

—Jaktó! to aż dwie daniny zwalą się naraz na nasze wątłe barki?—pyta z wytrzeszczonymi oczami pan Skąpski:

samochodów osobowych, ekwipaży w miastach oraz tych dorożek konnych, samochodowych i omnibusów samochodowych, od których nie opłaca się podatku przemysłowego, zarobkowego lub procederowego. Daninę tę oblicza się w wysokości następującej: a) milion marek od samochodu osobowego o sile 15 koni, i w wysokości 750,000 mk. od samochodu o sile mniejszej; b) 200,000 mk. od ekwipażu parokonnego i 100,000 mk. od ekwipażu jednokonnego; c) 20,000 mk. od dorożki dwukonnej i 10,000 mk. od dorożki jednokonnej w Warszawie i Łodzi, a w połowie tych sum od dorożek w innych miastach; d) 100,000 mk. od omnibusu samochodowego i 40,000 od dorożki samochodowej.

#### *Od daniny zwolnione.*

Państwo, związki samorządowe, instytucje humanitarne i oświatowe, instytucje ubezpieczeń społecznych, związki zawodowe, spółdzielnie aprowizacyjne i ich związki.

#### *Przepisy wykonawcze.*

Przepisy przy wymiarze i poborze daniny, ogłoszone zostały w dniu 12 stycznia r. b. Daninę od: gospodarstw rolnych, nieruchomości miejskich, przemysłu i handlu (z wyjątkiem obowiązanych do publicznego składowania rachunków), obliczają właściwe władze w terminie 3-tygodniowym. W b. zaborze rosyjskim, po otrzymaniu tego obliczenia, zarządy gminne wiejskie obowiązane są w ciągu dni 14 sporządzić listy rozkładu daniny. Następnie listy te muszą być na dni 14 wyłożone publicznie dla przejrzania przez płatników. Płatnikowi wolno wnieść zażalenie w ciągu 8 dni od pierwszego dnia okresu wyłożenia listy rozkładu.

Danina winna być wpłacona w 2 ratach. Termin wpłacenia pierwszej raty przypada w ciągu 4 tygodni, licząc od ósmego dnia wyłożenia księgi poboru lub list rozkładu do publicznego przejrzania. Druga rata winna być wpłacona w ciągu 6 tygodni po upływie terminu płatności pierwszej raty.

Po zliczeniu tych wszystkich terminów i odstępów czasu, okaże się, że cała danina wyżej wymienionych

kategorji płatników, byłaby wpłacona w ciągu mniej więcej 4 miesięcy od dnia ogłoszenia rozporządzenia wykonawczego. Dla spółek akcyjnych ostateczny termin zapłacenia 2-ej raty byłby o kilka dni (około tygodnia) dłuższy. Dotyczy to również zawodów wyzwolonych i właścicieli pojazdów. Co do lokatorów, stosują się przepisy, analogiczne do gmin wiejskich, z pewnemi drobnymi zmianami.

W końcu zaznaczyć należy, że danina może być wpłacona albo obligacjami 5% długoterminowej pożyczki państwowej z r. 1920, wedle ich wartości nominalnej albo markami polskimi, albo walutami obcemi, które skupuje Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa.

## Stronnictwo Ludowe „Wyzwolenie” o daninie państwowej.

Dnia 17 grudnia sejm uchwalił ustawę o poborze nadzwyczajnej daniny państwowej. Podatek ten trzeba państwu złożyć. Zastanówmy się jednak czy ustawa ta jest sprawiedliwa. My, ludowcy z Wyzwolenia, byliśmy, jesteśmy i zawsze będziemy zdania, że wszelkie podatki w państwie powinny być postępowe. To znaczy, że kto ma więcej morgów ziemi, tem większy z każdego morga ma płacić podatek. I tak we wszystkim: większy majątek — większy podatek. Tak chcieliśmy i tę daninę uchwalić, albowiem jesteśmy zdania, że drobni rolnicy, którzy stanowią  $\frac{3}{4}$  narodu i wytworem swej pracy te  $\frac{3}{4}$  narodu żywią, obuwają, posyłają do wojska i  $\frac{3}{4}$  krwi narodowej w daninie Ojczyźnie składają — nie są w stanie składać świadczeń na rzecz skarbu państwowego na równi z bogaczami, którzy tych obowiązków nie mają.

W myśl tej zasady poseł Poniatowski imieniem klubu P. S. L. «Wyzwolenie» złożył na Sejmie projekt według którego cała posiadłość ziemska została podzielona na 9 co do swej wielkości kategorji. I każda taka

—A dwie, proszę pana, dwie. Ta pierwsza... „narodowa” przeznaczona na naszą „robotę”, obowiązuje każdego z nas.—Tylko nie mnie—wtrącił p. Skąpski.—O tej drugiej, Michalskiego, to mamy czas myśleć.

Długo jeszcze mówił p. Brzuszkiewicz, a po nim przyszedł do głosu p. Szydelko, który prosto z mostu powiedział: sama danina na „robotę” narodową nie wystarczy. Trzeba sięgnąć głębiej. Jesteśmy tu sami, nikt nas nie słyszy, możemy więc być szczyrzy choć w stosunku do siebie. Żeby naprawić naszą sprawę narodową, trzeba wzmożnić naszą wiarę, to znaczy zrewidować gruntownie nasz program „ludowo-narodowy”. Wszysey nawet dzieci i wróble na dachu wiedzą, że nasze stronnictwo „ludowo-narodowe” ma kiepską głowę. Trzeba dołożyć wszystkich sił, żeby ją naprawić. A jak to zrobić—opowiem. Otóż, obok hasła „Bóg i Ojczyz-

na” musimy wystawić jeszcze mocniejsze, jeszcze bardziej pociągające. Na świeżą przynęte nawet mądre ryby lepiej się biorą, a co dopiero masy chłopskie. Musimy też zmienić naszych ezotowych ludzi. Tych co mają „latą” sławę—wywieziemy do Poznania. Tych co byle za łuskę, co byle za łupinę obiecaną zdolni zrobić wszystko—nie postawimy na listę weale. Ja proponuję postawić na pierwszym miejscu naszej listy nowego człowieka—pana Romana Samorządu. Znają go wójei, sołtysi, a poprą różni „dobrodzieje” i będzie... Co do stałości jego, to ręczę, będzie wiernie służył sprawie panów, przepraszam sprawie naszej.—Racja! niech będzie p. Samorząd—potwierdzili liczne głosy.

Mówił jeszcze p. Jęczmyk, były urzędnik aprowizacji, i poruszył najistotniejszą część programu „ludowo-narodowego”, dotyczącą duszy. Napominał panów ziemian, żeby przynajmniej teraz, przez pe-

kategoria miała coraz większą płacić daninę. Tak te kategorie wyglądają. Sceda do 5 morgów nie płaci daniny wcale. Tym co płacili za 1920 rok głównego podatku gruntowego mniej niż 20 mk. powiększa się ten podatek 50 razy.

Placącemu od 28 do 60 mk. powiększa się podatek 75 razy:

" 60 — 200 "	" "	" 150 "
" 200 — 600 "	" "	" 250 "
" 600 — 1500 "	" "	" 360 "
" 1500 — 3000 "	" "	" 450 "
" 3000 — 4500 "	" "	" 550 "
powyżej 4500 "	" "	" 650 "

Nie słuszność jednak argumentów i nie sprawiedliwość tę kwestję rozstrzygnęła, lecz liczba i siła posłów z prawicy Sejmowej. Panowie z prawicy uchwalili, że do wszystkich płatników głównego podatku gruntowego z 1920 roku, ma być zastosowany jednakowy mnożnik. Dla pow. Łomżyńskiego wynosić on ma 317, kolneńskiego 271, Ostrołęckiego 240, Ostrowskiego 310, Szczuczynskiego 293, Wysoko-Mazowieckiego 310. Dla drobnego rolnictwa od jakich 30 morgów wdół ma być zastosowana zniżka od 10 do 75 procentów. Wypadnie to tak, że jak ktoś miał zapłacić daniny 100000 mk. — to, korzystając z łaski 10%, zapłaci 90000. A posiadacz 3 morgowej schedy, bo do takich ma być zastosowana zniżka 75% zapłaci 2000 mk.

Do majątków 300 morgowych ma być zastosowany mnożnik jak w pow. Łomżyńskim nie 317, a 400, a powyżej 300 morgowych do wszystkich majątków mnożnik 450. Według projektu «Wyzwolenia» drobne rolnictwo do gospodarstwa powyżej 40 morgów aż do 300 miały być lżej opodatkowane, a dopiero powyżej 500 morgów, jako majątki podlegające parcelacji według ustawy o reformie rolnej, miały być opodatkowane ciężiej.

A tymczasem według uchwalonej ustawy drobne rolnictwo wpłaci parę razy więcej niż obszarnicy. Taką wygodną dla bogaczy ustawę sfabrykowali panowie z prawicy, a pomogło im trzydziestu kilku księży posłów z arcybiskupem Teodorowiczem na czele. Siedzący na prawicy chłopci ukręcili bat na samych siebie. Prawica so-

wien czas uczęszczali do kościoła. Nasze, proszę panów, stronnictwo „ludowo-narodowe“, idące z hasłami „Bóg i Ojczyzna“, winno mieć nie tylko napisane w paszporcie „katolik“, ale ten katolicyzm, że przywiązanie do wiary musi stwierdzić, musi ujawnić.. przymuszeniem siebie do chodzenia do kościoła. Przynajmniej teraz, przed wyborami.—No, no! nie zapalaj się pan,—rzucił ktoś.—Panowie zapanowanie że stawiać i nadal w ciężkim położeniu tych, co w stosownej ewwili, jak mitraljezy zagadają o bezbożnych ludowcach, tużtowcach, a pobożnych obszarnikach. Ale czy w to u wierzy na 200 jeden? Gdybyście jednak uczęszczali do kościoła, to byłoby wyjście, bo by można ludziom wytłumaczyć żeście się nawrócili.

O, do diabła!—huknął jakiś marnat—może dla przypodobania się chłopom będą posypywał głowę popiołem, suszył piątki, bosy, lub na kolanach piel-

bie powiedziała—ludność nas wybrała i losy swoje złożyła w nasze ręce, trzeba z tego prawa skorzystać. I wykorzystując prawo przewagi daninę ze siebie przelożyło na innych. Ale tak czy inaczej stało się to i nie odstanie. Ustawa—to prawo, a prawo musi być wykonane.

F. S.

## Ameryka—dzieciom Polski.

Ameryka, kraina miliardów, w celu podźwignięcia państw, zrujnowanych przez wojnę, zapoczątkowała szeroką akcję pomocy. — Dyrektor powołanego w tym celu Amerykańskiego Wydziału Ratunkowego Hubert Hoover, po przybyciu do Europy, przekonał się naocznie, że forma pomocy urzędowej nie wystarczy do zablźnienia ran zadanych przez wojnę i że specjalną uwagę należy zwrócić na młode pokolenie, które ze względu na mniejszą odporność, najbardziej skutki burzy dziejowej odczuło, a któremu miejscowe społeczeństwo dostatecznej opieki i pomocy zapewnić nie mogło.

Apel Huberta Hoover'a znalazł w bogatej ojczyźnie jego szeroki oddźwięk: posypały się hojne składki i ofiary, co dało możność znacznego rozszerzenia akcji ratunkowej i wprowadzenia w życie pięknego projektu.

W Polsce akcję pomocy dzieciom rozpoczęto w drugiej połowie 1919 r. Amerykański Wydział Ratunkowy utworzył u nas organizację polską, noszącą nazwę «Polsko-Amerykański Komitet Pomocy Dzieciom». Akcja ta, rozszerzając się stopniowo, dosięgła w okresach zimowych i wiosennych 1920 i 1921 roku największego swego rozwoju, mianowicie: dożywiano około 1 300.000 dzieci dziennie.

Najlepszą charakterystyką ogromu dokonanej pracy będą cyfry. Ogólna ilość żywności rozdanej dzieciom Polski do dnia 1 października r. b. wynosi 100648 tonn, co się w przybliżeniu równa 10.065 wagonom, które połączone razem utworzyłyby pociąg długości 67 kilo-

grzymki dalekie odbywał. Tego tylko brakowało Zostawiam tą przyjemność komu innemu.—Wolna wola—mówił p. Jęczmyk—ale to moja dobra rada.

Głos ma pan Flaszka,—oznajmił przewodniczący. Wstał jakiś koltun, podrapał się, odetchnął i basem oświadczył: co tu dużo gadać, kiedy nie ma o czym mówić. Dobrze jest tak jak jest i lepiej nie może być.

Jeszcze pozostaje nam jeden punkt porządku —danina Michalskiego—ciągnie przewodniczący.—

Danina Michalskiego! Tę sprawę „obrabia“ Związek Zemian i mam nadzieję tak ją załatwi, że będziemy mieli czas mówić o tem za pół roku—mówił pan Brzuszkiewicz.—Wobec tego uważam zebranie za skończone—zakonkludował przewodniczący p. Kadłubowski, herbu pałka, właściciel dóbr ziemskich „Wielkie Odłogi“.

J. K.

metrów (wiorst).—Warrość tej żywności wynosi 27000000 dolarów.—Wartość rozdanej odzieży wynosi 5.000.000 dolarów.

Główne zasady, na których opiera się akcja pomocy dzieciom, są następujące:

Żywność powinna być rozdawana tylko najbiedniejszym dzieciom, bez różnicy wyznania i narodowości. Jedynym warunkiem otrzymania posiłku jest rzeczywista potrzeba. Każde dziecko lub matka karmiąca mają prawo do jednej porcji dziennie.—Posilek ma być wydawany tylko w formie ugotowanej i musi być spożyty na miejscu w lokalu kuchni.

Jedna porcja posiłku dziennego wynosi dla dziecka od 3 do 15 lat lub matki karmiącej 167 gr, a dla niemowląt do 3 lat—160 gramów. Wartość pieniężna porcji, według obecnych cen rynkowych, wynosi około 70 mk., pobierana zaś opłata na koszt transportów i administracji—8 mk. za porcję.

Akcja dożywiania dzieci w całym kraju jest ściśle bozustannie kontrolowana przez inspektorów generalnych, rejonowych, kontrolerów i kierowników.

Wobec znacznej poprawy stanu aprowizacyjnego kraju akcja P. A. K. P. D. została od września 1921 r. zredukowana do 500.000 dokarmianych dzieci. Obecnie pomoc skierowana jest głównie na Kresy. W tym zmniejszonym zakresie akcja dożywiania prowadzona będzie do 1 czerwca 1922 roku, zamykając w tym czasie trzyletni okres swej działalności.

Tyle co do działalności ogólnokrajowej. Przechodząc do prac Polsko-Amerykańskiego Komitetu Pomocy Dzieciom na terenie powiatu łomżyńskiego, zaznaczyć wypada, że do 1921 roku zajmowano się głównie dożywianiem dzieci szkolnych i to przeważnie szkół średnich.—Nie kładziono nacisku na dożywianie dzieci biednych, co wywołało bardzo ożywioną i przykrą dla kierowników takiej akcji dyskusję na łamach miejscowych organów prasy.

W o s t a t n i e h czasach akcja dożywiania dzieci w Łomży weszła na bardziej normalne tory. Zaniechano zupełnie dożywiania dzieci szkół średnich i otwierano nowe kuchnie dla dzieci najbiedniejszej ludności.

Do ostatniej chwili dożywają dzieci następujące instytucje społeczne: Kuchnia b. Rady Opiekuńczej 500 dzieci, Kuchnia Robotnicza—800 dzieci, Kuchnia Żydowska w Łomży—700 dzieci, Kuchnia Żydowska w Piątnicy—100 dzieci, Ochrona Św. Józefa—75 dzieci, Ochrona Benedyktynek 90 dzieci, Ochrona Reemigrancka—60 dzieci, Ochrona T-wa Dobroczynności—60 dzieci, Ochrona Gniazd Sierocych—25 dzieci, Szpital Św. Ducha—15 dzieci, Żłobek—10 dzieci, Stacja Mleczna—100 dzieci, Talmud Tora—310 dzieci, Ochrona Żydowska № 1—20 dzieci, Ochrona Żydowska № 2—77 dzieci, Szpital Starozakonnych—25 dzieci, Seminarjum Nauczycielskie Męskie—20 dzieci, Szkoła Rzemiosł w Łomży—35 dzieci, Ochrona O. O. Kapucynów—21 dzieci, ogółem wspomniane zakłady w Łomży dożywają—3093 dzieci.

Na czele akcji dożywiania dzieci, poza kierownikiem płatnym, stoi Komitet, złożony z przedstawicieli miejscowego społeczeństwa. Komitet ten powstał w tym czasie, kiedy zajmowano się prawie wyłącznie dożywianiem dzieci szkolnych, nie też dziwnego, że w jego składzie osobistym przeważa element nauczycielski. Prezydium Komitetu stanowią: dyrektor gimnazjum męskiego Osiecki, dyrektor Seminarjum Nauczycielskiego w Krynicy, dyrektor gimnazjum «Unitas»—Gosiewski, przedstawiciel gminy żydowskiej—Epsztajn i przedstawiciel nieistniejącej już Rady Opiekuńczej—Kłuskowski.

Prawdopodobnie dlatego, że większość członków Komitetu przeciążona jest pracą zawodową i że akcja dożywiania dzieci nie dotyczy dziś wyłącznie zakładów naukowych, a więc mniej ich interesuje, praca Komitetu pozostawia wiele do życzenia. Nie spełnia on, zasadniczych swych zadań, jakie w myśl instrukcji, do niego należą, a więc nie dba o gromadzenie środków, które miejscowe społeczeństwo powinno by dostarczyć na prowadzenie Kuchni i na rozdawnictwo porcji darmowych dla najbiedniejszych.

## Budowa pomnika wdzięczności dla Amerykan.

Jak wiadomo, przy Towarzystwie Polsko-Amerykańskim w Warszawie powstał specjalny «Komitet budowy pomnika wdzięczności dla Amerykan», którego zadaniem jest zebranie funduszy na wystawienie «pomnika wdzięczności» w Warszawie. Na czele Komitetu stoi Marszałek Sejmu p. Wojciech Trąmpczyński.

Pomnik, projektowany przez prof. Dunikowskiego, stanie na Krakowskim Przedmieściu, wprost gmachu Tow. Dobroczynności. Budowa postępuje naprzód, — jedynie z powodu nieoczekiwanych mrozów tegorocznych prace uległy pewnemu opóźnieniu, gdyż przeznaczony do budowy kamień pińczowski nie mógł być wydobyty w czasie właściwym. Po dostarczeniu go na miejsce rozpoczną się natychmiast roboty rzeźbiarskie.

Z powodu zaszczej wskutek tego zwłoki termin wnoszenia składek został również przedłużony do czasu tymczasem bliżej nieoznaczonego.

Składki napływają licznie, zarówno od osób prywatnych, jak od instytucji, szkół, urzędów i t. p. Znamienne jest przytem, że znaczną ofiarność wykazują warstwy najmniej uposażone, jak nauczyciele, młodzież szkolna, pracownicy urzędów i instytucji, wreszcie żołnierze garnizonu Warszawskiego. Dotychczas wpłynęło około 2 i pół miliona marek. Komitet nie wątpi, że całkowita potrzebna do wykończenia pomnika suma wpłynie z ofiar, i gorąco wzywa wszystkich do składania datków, choćby najdrobniejszych, na budowę pomnika.

Ofiary przyjmują redakcje pism, oraz Poczta Kasa Oszczędności (konto № 29-40), — wreszcie bezpośrednio Komitet budowy pomnika, Warszawa, Nowy Świat 74 (Pałac Staszica).

## Odpowiedź na artykuł, p. t. „Horrendalne stosunki“.

W № 5 „Wspólnej Pracy“ ukazał się anonimowy artykuł p. t. „Horrendalne stosunki“, wymierzony przeciwko dyrektorowi państwowego gimnazjum im. Kościuszki w Łomży, dr. W. Osieckiemu. Poruszony do głębi zawartymi w nim oszczerstwami, personel nauczycielski wymienionego gimnazjum, uchwalili jednomyślnie zalorzyć przed społeczeństwem łomżyńskim protest przeciw tego rodzaju napaściom. Nie mówiąc już bowiem o szkodliwości społecznej podobnych wystąpień, które 1) przez pogłębianie różnic dzielnicowych wśród Polaków rozbijają jedność narodową, 2) obliczone są na wywołanie rozdziewięku pomiędzy kierownikiem instytucji a jego współpracownikami, 3) zmiernają do podważania wśród młodzieży szkolnej autorytetu przełożonych i wychowawców, 4) przyczyniają się do obniżania powagi tak ważnej instytucji społecznej, jaką jest gimnazjum, w oczach społeczeństwa miejscowego, — artykuł ten pełen jest kłamstw i tendencyjnego oświetlenia faktów, co wymaga sprostowania i należytej odprawy.

A więc przedewszystkiem zarzuca się dyrektorowi, że wprowadził do szkoły rygor koszarowy. Czy autorowi artykułu wiadomo, iż w pedagogice współczesnej zewsząd odzywają się głosy, aby tworzyć nowy system wychowania, któryby wolę indywidualną z jej osobistymi egoistycznymi dążnościami starał się pogodzić z interesami społeczeństwa i państwa, pielęgnując w duszach pierwiastki woli zbiorowej?

Jeżeli głosy te stają się coraz częstsze na Zachodzie, to tem większej nabierają one wagi u nas w dobie organizowania życia państwowego. Dzisiaj naczelnem zadaniem wychowania narodowego staje się pogodzenie zbyt wybujałego indywidualizmu charakteru polskiego, którego pierwiastki tkwią dziedzicznie w naturze naszej, z wymaganiami podporządkowania się pewnemu, ściśle określonymu porządkowi prawnemu, regulującemu życie państwowe i społeczne. Zadanie to wychowania w duchu obywatelskim musimy rozpocząć od młodego pokolenia. Szkoła jako organizacja społeczna, mająca na celu wychowanie przyszłych obywateli kraju, wymaga stosowania szeregu przepisów prawnych, mających na celu wyrobienie w dziecku porządku i systematyczności. Jedynie na gruncie ładu i porządku udaje się porządna praca. To też dziecko musi podporządkować się wymaganiom, stawianym mu przez szkołę, mającą przedewszystkiem dobro całości na względzie.

Karność, potrzebna wszędzie, gdzie istnieje zorganizowanie życia zbiorowe, a więc i w szkole, wpływa zresztą dodatnio na charakter, kształci wolę, wzmacnia sumienność. Tego posłuszeństwa względem określonych wymagań szkoły nie można jednak utożsamiać z rygorem koszarowym, gdyż szkoła nie stosuje przymusu z bezwzględną ścisłością i stanowczością, jak to się dzieje w wojsku lub działo w dawnej szkole rosyjskiej, lecz ucieka się doń tylko w ostatecznych wypadkach, po uprzednim wyzyskaniu wszystkich środków oddziaływania moralnego, aby skłonić dziecko do dobrowolnego podporządkowania się przepisom szkoły, do wyrobienia w niem głębokiego poczucia odpowiedzialności za utrzymanie ładu i porządku w życiu ma-

łego społeczeństwa szkolnego, którego jest członkiem. Poczucie odpowiedzialności wyrabia szkoła przez uwzględnienie w wychowaniu pierwiastków samorządnych, w których jednostki silne i zdolne mają pole do pracy organizacyjnej i mogą się wyrabiać jako przyszli przodownicy społeczeństwa.

Sebarakteryzowany powyżej system wychowania, stosowany w szkole łomżyńskiej, „nie zabija indywidualizmu w duszy dziecka“, jak twierdzi autor artykułu, lecz dąży do wychowania dzielnych pracowników kraju, przystosowanych do nowych warunków życia politycznego, w jakich znalazła się nasza ojczyzna.

Dalej zarzuca się dyrektorowi system protekcyjny, przyłączając na dowód tego twierdzenia fakt, że „poza konkursem dla nowowstępujących przyjmuje on do uczelni bez egzaminu konkursowego dzieci swoich dobrych znajomych i przyjaciół politycznych“. Autor artykułu mija się tu zupełnie z prawdą i rzuca oskarżenie bezpodstawne, licząc widocznie na łatwowierność i niekompetencję swoich czytelników, zniesławiając jednak sposób postępowania dyrektora, gdyż przyjmowanie nowowstępujących uczniów należy do kompetencji Rady Pedagogicznej, i trudno przypuścić aby dyrektor mógł pod tym względem wywrzeć nacisk na składający się z 20-tu osób personel nauczycielski.

Fakt, o którym mowa, w świetle prawdy przedstawia się tak. Na skutek ogłoszonych na wiosnę egzaminów konkursowych przyjęto do szkoły wszystkich kandydatów, którzy złożyli egzamin dostatecznie ze wszystkich przedmiotów, odrzucając jedynie tych, którzy na egzaminie wstępnym otrzymali ocenę niedostateczną z jednego lub więcej przedmiotów, zgodnie z zeszłoroczną uchwałą Rady Pedagogicznej, iż kandydaci, którzy na egzaminie wstępnym otrzymali choć jedną niedostateczną ocenę z jakiegokolwiek przedmiotu, nie mogą być przyjęci do szkoły. Ponieważ w ten sposób okazało się, że w klasie I-szej pozostaje kilka miejsc wolnych, poddano po wakacjach egzaminowi jeszcze 2-eh kandydatów, którzy wnieśli podania przed końcem ubiegłego roku szkolnego po zamknięciu listy kandydatów, i przyjęto ich po złożeniu egzaminu dostatecznie ze wszystkich przedmiotów.

Następnie na jednym z posiedzeń poddano rewizji wyżej wymienioną uchwałę Rady Pedagogicznej i anulowano ją, pozostawiając Radzie Pedagogicznej w każdym poszczególnym wypadku prawa nieskrepowanej żadną uchwałą decyzji. Na tej podstawie przyjęto jeszcze do klasy I-szej czterech kandydatów, którzy złożyli przed wakacjami egzamin wstępny z zastrzeżeniem z jednego przedmiotu. Ze pod tym względem nie kierowano się żadnymi względami natury osobistej, lecz jedynie przygotowaniem naukowym kandydatów, mogą świadczyć nazwiska owych 6 chłopców, któremi jest gotów służyć zainteresowanym w tej sprawie sekretarz na podstawie protokołów Rady Pedagogicznej.

Co się następnie tyczy kwalifikacji pedagogicznych dyrektora gimnazjum, poddanych krytyce przez autora artykułu, to mimowoli przychodzi na myśl przysłowie: „Nę sutor ultra crepidam“. („Szewcze pilnuj kopyta“).

Prosta uczciwość i przyzwolność nakazywałyby nie zabierać głosu w sprawach, które snąc daleko wybiegają poza zakres kompetencji autora artykułu. Lepiej pozostawić sąd o tych sprawach najkomentniejszemu w tym względzie czynnikowi—personelowi nauczycielskiemu, który na podstawie kilku posiedzeń metodycznych i dydaktycznych, odbytych pod przewodnictwem dyrektora, oraz rozpatrywanego na posiedzeniach Rady Pedagogicznej i przesłanego Ministerstwu sprawozdania dyrektora z wizytowanych przezeń lekcji jednogłośnie stwierdzić może, iż p. Osiecki jest wytrawnym i doświadczonym pedagogiem, którego trafne spostrzeżenia oraz cenne rady i wskazówki metodyczne i dydaktyczne świadczą dodatnio zarówno o jego zdolnościach pedagogicznych, jak o jego sumiennym i dokładnym przygotowaniu naukowem w tym kierunku.

Jeśli dalej przejść do omówienia stosunku dyrektora do personelu nauczycielskiego, to z całą stanowczością i oburzeniem zaprotestować musimy przeciwko obelżywemu zdaniu, że pod kierownictwem p. Osieckiego nauczycielowie stali się „najpospolitszymi rzemieślnikami“. Nikt z nas nie umiałby wskazać wypadku, aby jego inicjatywa w sprawach szkolnych była krępowana przez dyrektora, lub jakiegokolwiek zamierzone, mające na celu dobro instytucji, było kiedykolwiek zignorowane lub nie poddane pod obrady Rady Pedagogicznej. Niezgodne z prawdą i krzywdzące jest twierdzenie, jakoby dyrektor „zwalczał wszelkie poczynania na terenie szkoły“, przeciwnie, niema prawie posiedzenia Rady Pedagogicznej, na którymby dyrektor osobistym przykładem lub zachętą nie pobudzał do inicjatywy w kierunku doskonalenia istniejącego stanu szkoły.

Pod te «poczynania na terenie szkoły» nie można bynajmniej podciągnąć, jak to czyni autor artykułu, działalności Związku Zawodowego Nauczycielstwa Polskich Szkół Średnich, który powstał w celu obrony interesów materialnych nauczycielstwa i obejmuje pracowników wszystkich szkół średnich w Łomży, a nie wyłącznie personel państwowego gimnazjum męskiego. Fakt, który przyłącza autor artykułu, że dyrektor odmówił lokalu na zebranie Związku, miał miejsce w ubiegłym roku szkolnym.

Czy jednak można dziwić się temu, że gospodarz odmawia swego lokalu na zebranie, na którego porządku dziennym postawiona jest sprawa wystąpienia przeciwko niemu z powodu rzekomego pokrzywdzenia przezeń 2 członków Związku? Zresztą uczyniła to samo solidarnie dyrekcja innego zakładu naukowego w Łomży. Z tą sprawą łączy się ściśle niestosowny i krzywdzący zarzut, że «gabinet dyrektora stał się kuźnią tajnych raportów, składanych do Ministerstwa na kolegów». Wiadome są personelowi nauczycielskiemu fakty przesłania «raportów» do Ministerstwa w sprawie 2 nauczycieli, którzy skompromitowali się w czasie najazdu bolszewickiego, oraz jednego z nich z powodu napiętnowanego zresztą przez kolegów zaniechania się w obowiązkach szkolnych. Zasada wydawania opinii przez kierownika szkoły o poszczególnych nauczycielach przed Radą Opiekunczą była zawsze praktykowana w polskich szkołach prywatnych.

Jeżeli wówczas żadnego kierownika nie spotkał z tego powodu zarzut nielojalności względem Rady Pedagogicz-

nej, to czyż obecnie można mieć za złe dyrektorowi gimnazjum, że będąc wobec Ministerstwa odpowiedzialnym za normalny bieg życia powierzonej jego opiece szkoły, przesyła piśmienne opinie o poszczególnych nauczycielach?

Niezgodnie z prawdą i krzywdząco przedstawia dalej autor artykułu ów «uchwalony na jednym z zebrań protest» nauczycieli, nie mogących się rzekomo pogodzić z warunkami pracy w gimnazjum. W rzeczywistości bowiem chodziło w tym wypadku o porozumienie się w imię dobra instytucji pomiędzy gronem nauczycielskim a dyrektorem w kilku sprawach, dotyczących życia wewnętrznego szkoły, które nie powinny wychodzić poza Radę Pedagogiczną.

O ten, jakoby «zatarci z nauczycielstwem na tle metod pedagogicznych obijały się o Ministerstwo, lecz nie odnosiły żadnego skutku», personelowi nauczycielskiemu nie wiadomo. W fałszywym świetle i krzywdząco przedstawione są również motywy opuszczenia przez kilku nauczycieli uczelni. Z liczby bowiem 4 nauczycieli, którzy opuścili gimnazjum, jeden «opuścił» je nie dobrowolnie, lecz na skutek tranzlokacji, zarządzanej przez Ministerstwo, dwóch przeniosło się dla względów rodzinnych, czwarty wreszcie musiał «opuszczać» Łomżę pod presją kolegów, którzy doszli do przekonania, że współpraca z nim jest niemożliwa i że praca jego w szkole jest nieprodukcyjna. Zarzut, stawiany reszcie nauczycielstwa, iż «dla kawałka chleba pogodziła się z łosem» i pozostała na stanowisku, jest krzywdzącą i uwłaczającą jej godności hipokryzją i wobec powyższych wyjaśnień nie wytrzymuje krytyki. Znany ogólnie brak sił nauczycielskich daje łatwą możliwość pozyskania odpowiedniego stanowiska.

Drapowanie się w tożę głosiciela prawdy i stawianie siebie w roli bohatera-obroncy względem upośledzonego jakoby personelu nauczycielskiego tam, gdzie chodzi o zwyczajne maczenie wody oraz bezpodstawne i krzywdzące zniesławianie, w każdym uczciwym i zdrowomyślącym człowieku musi wzbudzić jeno wstręt i odrazę.

Co wreszcie dotyczy stosunku dyrektora do poczyznań młodzieży, to ponieważ autor artykułu jest w niepewności, „co się stało z szeregiem instytucji naukowych i innych, zapoczątkowanych wśród młodzieży przez dyrektora Hellmana“, możemy go uświadomić, że: 1) Z organizacji uczniowskich, dawniej czynnych, w dalszym ciągu istnieją: samorząd gminny, kółka sportowe, kółka korepetytorów, kółka humanistyczne i organizacja harcerska. Jedną tylko Bratnia Pomoc przestała funkcjonować od b. roku szkolnego, ale zadania jej i czynności zostały przekazane zarządowi założonego w szkole ogniska. 2) Poza powyższymi organizacjami młodzieży powstały w czasie urzędowania obecnego dyrektora, p. Osieckiego, kółka fizyczne, chemiczne, wycieczkowe, dramatyczne oraz założone zostało ognisko dla młodzieży, w którym spędza ona wieczory na lekturze i godziwej rozrywce.

Na podstawie powyższego sprostowania czytelnicy sami przyznają, że możemy mieć wszelkie podstawy do twierdzenia, iż pobudką do wystąpienia przeciw dyrektorowi p. Osieckiemu była chyba nie troska o dobro instytucji spo-



tecznej, jaką jest gimnazjum męskie w Łomży, lecz raczej porachunki osobiste.

Tem godniejszą potępienia byłaby w takim razie droga, jaką obrał sobie autor artykułu dla załatwienia swoich spraw osobistych.

Członkowie Rady Pedagogicznej państwowego gimnazjum męskiego w Łomży im. T. Kościuszki.

*Adam Bagiński, Adam Bajcar, ks. Wincenty Bogacki, Jan Gundlach, Wiesław Dzwonkowski, Stanisław Horyszewski, ks. Michał Hellan, Eugenjusz Grocziowski, Aleksander Janicki, Hipolit Jaworowski, Marjan Kędzierski, Juliusz Kleindienst, Aleksander Lubowidzki, Władysław Mianowski, Mieczysław Oryszczak, Marja Selensova, Antoni Skirski, Eugenjusz Starschedel, Wiktorja Wicjówna, Stefan Wojczyński.*

PRZYPIS EK REDAKCJI: Dalsze rewelacje w tej sprawie czytelnik znajdzie w niniejszym numerze...

## Ustawa wyjątkowa.

Rząd złożył Sejmowi projekt „ustawy wyjątkowej“, której pierwsze czytanie odbyło się i która poszła do Komisji celem opracowania. Ustawę tę chce rząd mieć na „ściganie przestępstw, zmierzających do przewrotu społecznego“, ale tak jest ona zakrojona i pomyślana że każdy obywatel, którego zechce się pozbyć policjant urzędnik, czy nawet pan dziedzic, albo zły sąsiad—może się łatwo znaleźć w więzieniu i to na 2 do 10 lat. Nie mówię już o tem, że może się dostać na dożywocie i zapłacić gardłem.

Powiedziano między innymi w tej ustawie tak: „kto wzywa do nienawiści między poszczególnymi klasami, lub grupami ludzi, kto występuje przeciwko istniejącemu porządkowi społecznemu—ulegnie karze więzienia od 2 do 10 lat.

Jeśli więc znajdzie się ktoś, co wypowie głośno swoje zale, że obszarnicy nie jeżdżą na furmanki jak przeciętni gminniacy, nie płacą postępowych podatków, przez co krzywdzą mniej zamożnych, że sprzeciwiają się reformie rolnej, choć ich pola odłogują, że księża, dajmy na to, za dużo biorą za śluby czy pogrzeby, to na mocy tej ustawy mogą mu zrobić zarzut, że szerzy nienawiść do innych klas i może się dostać do kozy na 2 do 10 lat. Dalej jeśli komendant policji, czy policjant każe aresztować kogoś, co się, dajmy na to, nie pochlebnie wyraził o p. Dmowskim czy p. Paderewskim, jak to miało miejsce w Łomży z ob. Karwowskim z Kolna, a przekonawszy się, że zrobił głupstwo, uwolni go, to ten aresztowany musi czyn komendanta chwalać, bo w przeciwnym razie będzie to występowanie przeciwko władzy, a za to też idzie się za kratę na 2 do 10 lat. Jeśli jakiś filar ludowo-narodowy, jak p. Skarzyński, będzie wypisywał gadzinowe artykuły w „Gazecie Łomżyńskiej“ i powie, że Naczelnik Państwa jest zdrajcą, to za to

oczywiście nie będzie nic, bo czy to komendant policji, czy prokurator, należąc do obozu p. Skarzyńskiego, widocznie pociągają do odpowiedzialności nie za to, co powiedział, ale zato, kto powiedział.

Taka ustawa potrzebna panom i ich zwolennikom, co przy wyborach do Sejmu głosowali na dwunastkę. Powiadają oni sobie, jak taką ustawę będziemy mieli, to ludowcy i inni postępowcy znajdą się w kozie, a my, poparci przez księży, zwyciężymy.

*Fr. Szymański.*

## Robota Narodowej Demokracji.

Gazeta „Dwugroszówka“ w № 240 z dnia 3 września r. b. umieściła artykuł zatytułowany „Radycalni zwolennicy reformy rolnej. Kradzież i podpalenie—oto broń ciemnoty“.

Autor tego artykułu podpisany inicjałem W., cały nasz ogół gospodarzy wsi Srebrna, położonej w powiecie łomżyńskim, oskarża o kradzież, podpalenie i ciemnotę.

Pomimo, iż upłynęło kilka tygodni, jak posłaliśmy redakcji tego pisma sprostowanie, żądając jego umieszczenia na zasadzie przepisów, jednak dotychczas umieszczone nie zostało. Widocznie redaktor „Dwugroszówki“ nawet potym, co go spotkało od posła Poniatowskiego, jest zdania, że chłopów można bezkarnie oczerniać.

Wobec tego nic nam nie pozostało jak zwrócić się do Redakcji miejscowego organu prasy o zamieszczenie następującego wyjaśnienia:

1) Kłamstwem jest twierdzenie jakoby gospodarze wsi Srebrna orzekli, że dzieje im się krzywda, z powodu pozostawienia 200 morgów ośrodka z parcelowanego w tej wsi folwarku majorackiego, lub że Polsce żadne wzorowe gospodarstwa nie są potrzebne. Przeciwnie jesteśmy zdania że gdyby Polska posiadała więcej gospodarzy wzorowych, to byłaby szczęśliwszą aniżeli jest dziś. Inna jest sprawa, że dla drobnego rolnika praktyczniej byłoby widzieć wzorowe gospodarstwo na 40 morgach aniżeli na dziesięciu włókach i że z obsadzenia wzorowych gospodarstw takimi fachowcami jak p. Piętka—Polska nie wiele będzie miała pożytku.

Obecny dzierżawca folwarku Srebrna p. Piętka, objawszy go w 1916 roku po stryju, który gospodarował należycie, doprowadził majątek do zupełnego upadku.

W dalszym ciągu p. W. pisze, że gdy p. Piętka, po powrocie z wojska, chciał dźwignąć gospodarstwo na nowo „ludność“ miejscowa wszelkimi środkami utrudniała mu pracę—okradała pola i folwarki. Trzeba być zupełnie bezczelnym, aby w ten sposób przedstawiać sprawę, oczerniając ogół ludności wsi, złożony ze 100 gospodarzy, iż są złodziejami, okradającymi folwarki.

Mieszkańcy sąsiednich wsi i wogóle cała ludność tutejszej gminy srebrneńskich gospodarzy zna lepiej od p. W., który, stawiając zarzuty oszczerze nie miał odwagi stwierdzić tego swoim podpisem. O ile mogą znaleźć się jednostki, a bez takich nigdzie nie jest, co z dzierżawcą

p. Piętką mieli zatargi, jaki jest sens mięszać do tego i obryzgiwać błotem ogół mieszkańców wsi. Jeżeli były nieporozumienia, to z winy samego dzierżawcy, gdyż on powróciwszy do majątku po inwazji bolszewickiej przybrał arogancką postawę, denuncjując służbę folwarczną.

Jeżeli anonimowy autor p. W. i p. Piętka gniewają się za to, że bezrolni i małorolni, widząc, iż folwark, mający z górą 400 morgów, o pszennej glebie, od czasu jak p. Piętka rozpoczął na nim gospodarować, leży prawie cały w odłogach, bo zamiast uprawy przyjmuje się bydło na paśnik, zwrócili się do odnośnych władz o przeznaczenie go na parcelację, co jest zgodne z Ustawą Sejmową—to trudno.

3) Co do skradzionych jakichś tam wałków i t. p. rzeczy z pewnością gospodarze wiejscy tego nie zabrali. Pan Piętka sam o tym nie wątpi. Tylko autor artykułu w swojej zaciekłości bez najmniejszej podstawy rzuca ciężkie oskarżenie na ogół gospodarzy.

4) Jeżeli o fakt pożaru chodzi, który wynikł w folwarku a który, jak utzymuje p. W., miał na celu zmuszenie władz do parcelacji, również nie może dotyczyć ogółu gospodarzy.

Jak widać p. W. jest bardzo dobrze wtajemniczony w szczegóły podpalania, skoro pisze, że podpalono w trzech miejscach i następnie dodaje, iż słyszał jak ktoś na wsi mówił: „Gdy się spalą dachy, dostaniecie całą ziemię“. Takiego osobnika p. W. nie powinien oszczędzać lecz władzom śledczym wskazać—ogół wsi byłby za to wdzięczny że pozbył się szkodnika.

5) Wreszcie p. W. dowodzi, iż władze śledcze nie mogą odnaleźć winowajcy „wobec zorganizowanej akcji radykałów Srebrneńskich“, z czego należy wywnioskować, że ogół wsi wie kogo posłano do podpalania, ale wyjawić go nie chce. Jest to haniebne, żeby głośno czynić podobne zarzuty. A może p. W. jest w posiadaniu dowodów, to winien je natychmiast ujawnić.

6) Co do ciemnoty, którą p. W. w Srebrnej upatrywał, na dowód, iż twierdzenie jego oparte jest na kłamstwie wierutnem, przytoczyć możemy faktyczne dane, które w tutejszej gminie każdemu obywatelowi światłejszemu są znane. Wieś nasza, jak wykazują archiwa szkolne, od lat 60 posiada szkołę, dzięki czemu jest tu 4% analfabetów. Gdyby tak wszędzie było, to Polska nie stałaby na stopniu upośledzonym pod względem oświaty w zachodniej Europie. Jest Kółko rolnicze mające 47 członków; Koło Młodzieży Wiejskiej, do którego należy prawie wszystka młodzież miejscowa, posiada ona bibliotekę własną, złożoną z 200 tomów książek; co pewien czas odbywają się przedstawienia amatorskie; w wojsku polskim z pośród młodzieży tutejszej 15 służyło, jako ochotników, którzy wstąpili jeszcze w roku 1918, i wreszcie do Stowarzyszenia Spożywców w Szumowie, z pośród gospodarzy Srebrneńskich należy 90 udziałowców. Przytoczone organizacje społeczne istniejące w Srebrnej są najlepszym zaprzeczeniem kłamliwego i nieuczciwego artykułu p. W. umieszczonego w organie Narodowej Demokracji „Dwa Grosze“.

Przewodniczący Kółka Rolniczego *A. Banasik.*

Przewodniczący Koła Młodzieży Wiejskiej *J. Truchel.*

## Kłopoty Ostrołęki.

Ostrołęka jakimś dziwnym zbiegiem okoliczności w czasie organizowania Władz Administracyjnych II instancji została przyłączona do Województwa Białostockiego, chociaż pragnieniem tutejszej ludności zawsze było i jest połączenie się z Województwem Warszawskim. Przyłączenie Ostrołęki do Województwa Białostockiego wydaje się niezrozumiałym jeszcze i z tego względu, że jednak tutejszy powiat, łącznie z dwoma sąsiednimi powiatami Województwa Warszawskiego Makowskim i Pułuskim, tworzy osobny okręg wyborczy do Nowego Sejmu, a więc Ostrołęka wybierać będzie posłów do Sejmu i Senatu z Województwa Warszawskiego, a administracyjnie podlega innemu Województwu. Stąd krzywda dzieje się tutejszemu miastu, które od czasów zamierzcnych nigdy nie należało do Województw Kresowych; w okresie przedrozbiorowym należało do Województwa Mazowieckiego, ostatnio do Województwa Płockiego.

Te i wiele innych powodów przemawia za przyłączeniem Ostrołęki do Województwa Warszawskiego. Najgłówniejszymi z nich są: a) że Ostrołęka o wiele bliżej położona Warszawy, aniżeli Białegostoku; b) że stokroć razy dogodniejszą posiada komunikację, zarówno kolejową jak i szosową, z Warszawą, aniżeli z Białymstokiem; c) że miasto i powiat tutejszy załatwia wszelkie interesy handlowe tylko w Warszawie, a nie Białymstoku; d) że gdy do załatwiania interesów służbowych, dajmy na to, przez urzędników, a handlowych przez rzemieślników, kupców i przemysłowców w Warszawie wystarcza jeden dzień tylko, to w Białymstoku nie załatwiłby tego nawet w ciągu dni 3 ch, odbywając przytem podróż w warunkach nader nieznośnych; e) że wreszcie przyłączenie Ostrołęki do Województwa Warszawskiego jest porządane ze względu na sprawne funkcjonowanie aparatu administracyjnego.

Poruszona sprawa powinna znaleźć sprawiedliwe rozwiązanie. Rada Miejska złożyła już należycie umotywowany memoriał i liczy na poparcie posłów łomżyńskich.

Miejmy więc nadzieję że niedaleka przyszłość przyniesie upragnioną wiadomość o pomyślnym załatwieniu tej palącej sprawy.

*Bolesław Tyszką,*

## Nasze bolączki.

Przypadkowo wpadł do moich rąk № 5 gazety „Wspólnej Pracy“ i, o dziwo! wyczytałem o rabunkowej gospodarce leśnej na Wylinach, nabytych przez p. Skarzyńskiego, o czym wszyscy wiedzą, oburzają się, lecz milczą. Muszę z ręką na sercu powiedzieć, że to nie jest wyjątek, że to samo dzieje się i w pobliskich Nowodworach, gdzie nabywcami są p. p. Maraszewski i hr. Starzyński.

Przeszła w Sejmie naszym ustawa rolna, lecz jakżeż ona jest wykonywana? Oto jeden z punktów tej ustawy głosi, że majątek, który dwa razy w czasie wojny zmienia właściciela, podlega parcelacji. A majątek Nowodwory, posiadający dwadzieścia kilka włók lasu i drugie tyle ziemi ornej, w czasie wojny już po raz trzeci sprzedany przed kilku miesiącami. A wszak taki pałac, położony w lesie nad rzeką Nurcem, zamiast stać się przedmiotem spekulacji, czy nie mógłby służyć dla kraju, jako schronisko dla inwalidów wojennych lub senatorjom? Ziemię rozkupiliby bezrolni i małorolni. A tak, dzisiaj, aż serce seiska się, jak nowonabywcy niszczą las, używając do tego, jako parawanu. Biara Odbudowy, które zabiera tylko gorsze — cienkie drzewo. Komisja Ziemska i Ochrona leśna jakby nie istniały. I tak wszystko u nas idzie.

Oto wyznaczony u nas był podatek od zysków wojennych.

Jeżeli myślicie, czytelnicy, że go płacą ci, co te zyski naprawdę osiągnęli, to się grabo mylicie. Właściciel Gródka p. Maruszewski, np., został przez Izbę Skarbową zwolniony zupełnie od podatku, ponieważ ksiązkowo wykazał, że zamiast zysków ma długi. A to nie bierze się pod uwagę, że w czasie wojny nabył kamieniec w Ciechanowcu, że przed parą miesiącami nabył majątek Nowodwory wprawdzie na imię brata, że zabudował własny folwark, jak fortecę, że zarobił kilka, a może i kilkanaście dobrych milionów na kupnie i sprzedaży majątku Mień, oraz lasów na Wylinach i w Rutce. To są drobnostki!

P. M. jest lubiany w okolicy, dom jego odznacza się staropolską gościnnością — potrafi urządzać wystawne dwudniowe polowania dla sąsiadów i dygnitarzy miejscowych.

Jeszcze o jednej bolączce. Dużo u nas mówiono było o majątku Kuczynie, który po śmierci właściciela s. p. Zambrzyckiego, nie jest uprawiany, i miał, jakoby iść na parcelację. Sąsiedzi podali o tym prośbę do Głównego Urzędu Ziemskiego w Warszawie, ale jak słyhać, prośba leży w Urzędzie Ziemskim w Łomży, a majątek — w odłogach.

Tak to budujemy naszą Polskę ukochaną! Nie pomogą żadne daniny, jeżeli nasi dygnitarze państwowi, jeżeli nasze urzędy nie staną na straży sprawiedliwości, ładu i porządku; Prawa są piękne, lecz wykonanie ich pozostawia bardzo wiele do życzenia!

*Sąsiad.*

## Na sąd czytelników.

Pracownicy państwowi w Łomży, w celu rozdziału deputatów i zaopatrywania członków w artykuły pierwszej potrzeby, utworzyli własną kooperatywę

oraz składnię w gmachu Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej. — Gdy aprowizacja z urzędu zbliżała się ku końcowi postanowiono przyłączyć kooperatywę do Powszechnej Współdzielni w Łomży.

Zarząd Kooperatywy Urzędniczej, likwidując swoje interesy, protokularnie w dniu 12 czerwca 1921 r. przekazał Powszechnej Współdzielni cały swój majątek, w tej liczbie meble i sprzęty, znajdujące się w lokalu Składnicy. Jednocześnie Powszechna Współdzielnia otrzymała wezwanie od Białostockiej Okręgowej Dyrekcji Robót Publicznych do opróżnienia z dniem 1 Lipca 1921 r. lokalu, w którym mieściła się Składnica Urzędnicza, i oddania takowego P. K. K. P.

Zarząd Powszechnej Współdzielni sprawę opróżnienia lokalu Składnicy polecił swemu pracownikowi p. Karolowi Marcowi, a ten niezwłocznie przystąpił do przewiezienia pozostałych towarów, mebli i sprzętów.

Kiedy w dniu 25 czerwca p. Marzec przyjechał po resztę rzeczy, zauważył, że lokal Składnicy, zamknięty przez niego na dwa własne zamki, posiada jakąś trzecią kłódkę. Po otwarciu własnych zamków, nakazał ludziom usunąć kłódkę niewiadomego pochodzenia i zabrać pozostałe rzeczy, wyszczególnione w protokole Zarządu Kooperatywy Urzędniczej, sporządzonym przy udziale pracownika P. K. K. P. p. Niemyskiego.

Gdy lokal został opróżniony, Zarząd Współdzielni zwrócił się piśmiennie do P. K. K. P. o wydelegowanie urzędnika celem przyjęcia takowego. Zamiast przychylniej odpowiedzi, występujący w imieniu Współdzielni p. Marzec otrzymał zaproszenie do policyj, a następnie do Sądu Pokoju w sprawie „rabunku z włamaniem“ i dopiero w Sądzie wyjaśniło się, że amatorem wieszania kłódek na cudzych lokalach był wicedyrektor P. K. K. P. p. Z. Maciejewski.

Sędzia Pokoju hr. Łubiński, człowiek bardzo podeszłego wieku, nie wgłębiając się w istotę sprawy, wydał wyrok skazujący p. Marca na 6 tysięcy marek grzywny i zwrot nieprawnie zabranych rzeczy, stanowiących jakoby własność P. K. K. P.

„Gazeta Łomżyńska“, będąc wręcz asposobiona do „Czerwonej“ Współdzielni, nie omieszkała w № 37, z dnia 19 września 1921 r. umieścić ciepłej wzmianki, że pracownik Współdzielni p. K. Marzec, wylamawszy kłódkę, założoną przez wice dyrektora Kasy Krajowej, wywiózł meble skarbowe i że Sąd nakazał zwrot zrabowanych przedmiotów, a amatorowi skarbowych własności zasądził 12 dni kozy.

Oczywiście sprawa przeniesiona została w drodze apelacji do Sądu Okręgowego, który w dniu 5 grudnia 1921 r., po wysłuchaniu świetnej obrony mecenasa Lachowicza, piętnującego w ostrych słowach złą wolę i nietakt funkcjonariuszy P. K. K. P.

w Łomży, wyrok pierwszej instancji skasował i p. Marca uniewinnił.

Podając przebieg tej kółkańskiej sprawy do wiadomości publicznej, wyręczamy, poniekąd, Gazetę Łomżyńską, która amiesciwszy złośliwą wzmiankę, opartą na nieuprawomocnionym wyroku pierwszej instancji sądowej, nie uznała za właściwe ogłosić wyroku drugiej instancji. Jak tego rodzaju robotę nazwać niech osądzą sami czytelnicy.

## Ruch ludowy w powiecie Ostrowskim.

Terenem dla rozwoju i panowania wszelkiego rodzaju wsteczniactwa i reakcji społecznej, były od długiego czasu nasze wioski polskie, w których żyją ludzie w swej większości nie wiedzący nie więcej, jak tylko to, że jest Pan Bóg, który stworzył świat, Adama i Ewę, i niesłyszący nie więcej o tym Bożym świecie, jak tylko kazanie w kościele.

Czasy te jednak przeminęły, bo oto wieśniak polski już niezadawalnia się całkowicie słuchaniem kazania w kościele, które niestety, bardzo często nie jest kazaniem, a agitacją wicewą, lecz słucha co mówią i poza amboną — słucha głosu gazet i pism, nie obłudnych a prawdziwie ludowych, i stosownie do otrzymanych wskazań i hasel postępuje. W rezultacie następuje organizacja ludu wiejskiego bądź to w Kółkach Rolniczych i wszelkiego rodzaju stowarzyszeniach, bądź w Związkach politycznych.

Taki właśnie związek polityczny, „Koło Polskiego Stronnictwa Ludowego Wyzwolenia” powstał w miesiącu czerwca ubiegł. roku we wsi parafjalnej Zazeli, w star. Ostrowskim, do którego zapisało się narazie 30 gospodarzy rolnych, tak z włościan jak i z drobnej szlachty, bo muszą nadmienić, że większość tutejszej drobnej szlachty żyje bez oświaty i bez jakiegokolwiek organizacji, a zatem idzie na księżo-pańskim pasku, i niektórzy właśnie należą do tak zwanego „Związku Ludowo-Narodowego”, który w rzeczywistości nie jest ani ludowym, ani narodowym, a tylko księżo-pańskim.

To też wszyscy światlejsi wieśniacy poznali się już na tym niby „ludowo-narodowym związku” i nie dadzą się łapać w sidła endeckie na hasło «Bóg i Ojczyzna». Przekonali się, że głosiciele tego hasła, to faryzeusze i obłudnicy, którzy Boga i Ojczyznę mają tylko na ustach, a nie w sercu, gdyż u nich serca już sprędniały w samolubstwie.

Jednakże ci obrońcy chłopskiej duszy, a księżej i pańskiej kieszeni, nie ustają w swej działalności. Z chwilą budzenia się ruchu ludowego wśród ludu wiejskiego w naszej okolicy, zwłaszcza wśród tutejszej szlachty zagonowej, niektórzy księża, właściciele lub dzierżawcy folwarków i wszelkiego ro-

dzaju lokaje pańscy z podwójną energią zaczynają działać, by powstrzymać ruch ludowy, by ten ciemny lud nadal gnął i pozostawał w dotychczasowej nędzy i upodlenia.

Tutejsza endecja stara się w każdej miejscowości zakładać swoje «jacejki», lecz nie wszędzie zyskuje posłuch, bo gdy w czerwcu ubiegłego roku dzierżawca majorata Smolewo Roman Konarzewski, przy współdziałaniu nauczyciela Arasimowicza i księdza Załuski, starali się we wsi parafjalnej Zazeli założyć koło Związku ludowo-narodowego, to zebrani parafjanie Zazeley w liczbie około 100-ta osób, prawie jednogłośnie potępił działalność owego Związku i założyli koło P. S. L. «Wyzwolenie».

Jednakże, jak powiedziałem, endecy nie ustają w pracy nad zatamowaniem ruchu ludowego, zwalczając zaciekle organizacje i wydawnictwa ludowe, przeciwstawiając swoje endeckie piśmiśła.

Ks. W. Załuski, proboszcz Zazelski, brat osławionego posła Sejmowego Jana Załuski, niemal w każdą niedzielę z ambony zwalczą, krytykuje i potępia ludowców i gazety ludowe, zaś endeckie wydawnictwa: Dwógroszówkę, Zorzę, Kalendarze Zorzy i Przewodniki Katolickie zachwala i ludowi zgromadzonemu w kościele pokazuje z ambony, tak jak ów handlarz jarmareczny. Słowem ambona w kościele Zazelskim stała się kioskiem wydawnictw endeckich, ka niemalem zgorszenia parafjan.

*Franciszek Sierota.*

## Zadziwiająca bezkarność.

W roku 1917, czy 1918 jeden z przywódców N. D., znany ze skandalicznych wystąpień w „Gazecie Łomżyńskiej” przeciwko Naczelnikowi Państwa, Tadeusz-Mieczysław Skarzyński, posługując się kapitałami żydowskimi, nabył od hr. Zamoyskiej, wystraszonej widocznie Reformą Rolną, za bezcen, bo za 2½ miliona marek, olbrzymi — stu kilkudziesięciu włókowy majątek Wyliny-Ruś w powiecie Wysoko-Mazowieckim.

Wielki działacz i patriota, z pjaną na ustach propagujący bojkot żydowski, nie pogardził kapitałami żydowskimi, aby dojść do miliardowej fortuny, i w dalszym ciągu, korzysta z fachowego współpracownictwa kupców leśnych przy niszczeniu dziewiczych polskich borów. Padły pod uderzeniem siekiery szkodnika narodowego odwieczne dęby, przyszła kolej na masztowe sosny i świerki. Specjalnie wybudowany tartak pracuje dzień i noc, szerząc dokoła zniszczenie.

Oburzona barbarzyńską gospodarką nowego dziedzica ludność woła o pomstę do nieba i odgraża się spaleniem tartaku, myśląc że tym sposobem uchroni od dalszego zniszczenia skarb narodowy.

Takie rozpaczliwe zamiary ma ludność. Ale co robią władze polskie? Co robi wojewódzki Urząd Ochrony lasów w Białymstoku? Co robi Okręgowy Urząd Ziemi w Łomży, pod adresem którego zwrócone zostało w tej sprawie zapytanie w zeszłym numerze? Czyżby w tych rzeczach panowała zupełna bezkarność?! *Naooczny świadek.*

## Piastowcy w Łomży.

Stronnictwo Ludowe «Piast» przywędrowało do nas z Galicji, i, jak wszyscy galileusze, zabagniło nasz rach ludowy.

Po wejściu do Sejmu Piastowcy połączyli się z Zaraniarzami, czyli, t. z., Stronnictwem Ludowym „Wyzwolenie“, i utworzyli w Sejmie największy klub poselski. Praca wspólna niedługo jednak trwała, gdyż Piastowcy nie szli po linii niezależnego rach ludowego lecz kumali się z prawicą. Do rozłama doszło przy uchwaleniu Konstytucji. Dwadziestu trzech posłów, dawnych Zaraniarzy, wydzieliło się i utworzyło własny Klub Sejmowy, p. n. Polskie Stronnictwo Ludowe „Wyzwolenie“. Do Piastowców przeszło 37 wyzwoleńców, czyli przez tę spółkę „Wyzwolenie“ straciło 34 posłów.

Piastowcy obecnie nazwy „Piast“ nie używają, a występują jako Polskie Stronnictwo Ludowe i stąd wielu nie może odróżnić ich od „Wyzwolenia“ tymbarziej, że program jest jednakowy, a tylko w czynach zachodzą różnice.

W Stronnictwie „Piast“ jest wiele ludzi przyzwoitych, szczerze oddanych rachowi ludowemu, w rodzaju Dąbskiego, ale są i karierowicze, jak były minister rolnictwa Bardel, który użył wpływów ministerjalnych do wyrabiania koncesji swoim krewniakom i dostał się za to pod sąd, albo b. minister oświaty Rataj, zamaskowany endek.

Ci ludzie, nie wyłączając samego Witosa, robią w imienia Stronnictwa wiele rzeczy, kompromitujących rach ludowy.

Zarzucają też Piastowcom, że byli zwolennikami dwaizbowego ustroju parlamentarnego, że spaczyli ustawę o Reformie Rolnej, wnosząc poprawkę, aby ziemia była dawana i tym, co dziś już mają po 40 morgów, że są zwolennikami ustaw wyjątkowych, że wreszcie, tak jak Endecy, mają swoje banki parcelacyjne i uprawiają dziką parcelację.

Jako dodatnią stronę Piastowców należy podkreślić, że tak jak Wyzwoleńcy zwalczają na wsi wpływy reakcji, a więc obszarników, księży i ich zauszniaków.

Scharakteryzowawszy w możliwie bezstronny sposób moralną wartość Piastowców, przechodzimy do ich działalności na terenie łomżyńskim.

Wobec zbliżających się wyborów do Sejmu, Piastowcy, mając pieniądze, prowadzą ożywioną agitację w całej Rzeczypospolitej. W Łomży otworzyli swoje biuro i utrzymują kilka płatnych funkcjonariuszy. W dniu 15 stycznia r. b. zwołali wiec, na którym przemawiali posłowie Dąbski i Gaika. Bardzo szczerze i uczciwie przedstawiał sprawę twórcy pokoju ryskiego poseł Dąbski, przyznając się do błędów, które stronnictwo jego popełniło, i nawołując jednocześnie do wspólnego działania wszystkich ludowców, wobec jednego groźnego wroga, jakim jest Endecja i wszelkiego rodzaju reakcja.

Na wiecu znalazł się i nasz poseł z «Wyzwolenia», Fr. Szymański, który wytknął Piastowcom wszystko, co ze szkodą rach ludowego dotychczas robili, i wyjaśnił różnice, jakie istnieją pomiędzy „Piastem“, a „Wyzwoleniem“, twierdząc, że Piastowcy mają program ludowy tylko na pokaz.

Uchwalono szereg rezolucji, rozpoczynających się od hołda dla Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego. Jedna z nich opiewa, aby dążyć do połączenia się wszystkich, stronnictw ludowych.

Kończąc tych kilka uwag, poświęconych stronnictwu „Piast“, musimy stwierdzić, że jakkolwiek stronnictwo te nie posiada czystych linii i nie idzie do celu prostymi drogami, to jednak, wybierając z dwojga złego, wolimy widzieć w roli opiekunów rach ludu Piastowców niż Endeków.

## Nie taki djabeł czarny, jak go malują.

Z powodu pojawienia się w „Gazecie Łomżyńskiej“ artykuła, zatytułowanego „Ku rozwadze“, pochodzącego z pod pióra dobrze mi znanego lecz zamaskowanego przeciwnika nietylko posła Franciszka Szymańskiego i Stefana Szymańskiego, wójta gm. Bożejewo, braei niżej podpisanego, ale i całego rach ludowego wogóle, oraz, będąc przeświadczony, że artykuł był napisany jedynie w celu propagandy politycznej, obliczonej na zniesławienie i utracenie posła Fr. Szymańskiego, uważam za swój obowiązek wobec czytelników „Wspólnej Pracy“, jakoteż i wszystkich dobrze myślących współobywateli, bez względu na ich poolady polityczne, wypowiedzieć co następuje:

W sprawie niedoszłego kupna połowy majątku „Pokrzywy“ od p. Tylińskiego, jakoteż w sprawie również niedoszej sprzedaży naszej wspólnej schedy w Bronowie, poseł Fr. Szymański nie brał żadnego udziału. Sprawę tę od początku do końca aranżowałem ja, niżej podpisany Feliks Domurad Szymański i jeżeli wedle artykuła „Gazety Łomżyńskiej“ ten czyn jest zbrodnią—okradaniem skarbu, jak mówi zamaskowany autor oszczerezego artykuła, to ja gotów jestem w każdej chwili stanąć nietylko pod przęgierzem opinii publicznej ale i ponieść odpowiedzialność wobec Prawa. Na swoją obronę mogę powiedzieć tyle, że p. Tyliński postawił za warunek nieodzowny, że sprzedaje połowę swego majątku tylko za dolary, wobec czego zmuszony byłem ogłosić sprzedaż swego majątku również tylko za dolary; rozumie się, że było obojętnem dla mnie, czy ktoś płacił by dolarami czy markami, po umówionej cenie. Dodaję że p. rejent Cholewiński, współwydawca „Gazety Łomżyńskiej“, która ów oszczerezy artykuł umieściła, spisał przedwstępłą umowę co do niedoszłego kupna i zapewnił mnie, że nie przeciwnego Prawa w całym tym akcie nie widział.

Feliks-Domurad Szymański.

## PAPIEŻ BENEDYKT. XV.

W dniu 21 stycznia r. b., o godz. 12 m. 10 w nocy, zakończył życie Papież Benedykt XV.

Papież Benedykt XV, Jakób della Chiesa, urodził się w Genui, d. 22 listopada 1854 roku, z rodziców Józefa i Joanny z Miglioratic. Pochodził ze starego rodu patrycjuszów genueńskich. Gimnazjum i uniwersytet skończył w Genui, teologję — w Rzymie, w Collegium Capranica. Później wstąpił do Akademii dei nobili ecclesiastici. Od r. 1882 był sekretarzem nuncjatury w Madrycie. W 1901 mianowany podsekretarzem Stanu. W kilka lat potem arcybiskupem Bolonji i kardynałem. Papieżem obrany został 3-go września 1914 roku.

## Ratujcie.

Nowe widmo stanęło przed oczyma od strony wschodniej...

Wielkie rzesze rodaków naszych, pędzone męczarniami bez końca, ostatkiem sił wloką się z Rosji i Ukrainy Sowieckich do Polski.

Na starych szlakach męczeństwa polskiego rosna ze złowieszczym pośpiechem mogiły!...

Ratujmy tych powracających! Nie dajmy, by, wyrwawszy się ze szponów bolszewickich, ginęli na ziemi ojczystej! Czynmy wszystko, by straszliwa niemoc nie uczyniła z nich mimowolnego narzędzia zarazy!

**KOMITET POMOCY JEŃCOM przy SEJMIE I POLSKI CZERWONY KRZYŻ, stając do wspólnej walki z grożącym Polsce nowym nieszczęściem, wzywają Was, Rodacy, pomóżcie w tej ciężkiej pracy!**

**Zbiorową ofiarnością stwórzcie nowy cud!...**

Podczas zbiórki, urządzonej na ziemiach Rzeczypospolitej całej od dnia **29-go stycznia do 5-go lutego 1922 r.** włącznie, składajcie ofiary pieniężne, produkty żywnościowe, odzież, bieliznę w najbliższych na ten cel sformowanych komitetach miejscowych, lub też wysyłajcie pieniądze do Warszawy, do Pocztovej Kasy Oszczędności, na rachunek bieżący Marszałka Sejmu, W. Trapczyńskiego, Nr. 3360, a produkty, odzież i bieliznę

do składnicy Komitetu Pomocy Jeńcom — Warszawa, Krakowskie Przedmieście Nr. 69.

Prezes Komitetu Pomocy Jeńcom Marszałek Sejmu **TRAPCZYŃSKI**

Wice-Prezes **W. JANASZ.**

Członkowie Prezydium **B. BARYLSKI, J. SIECIŃSKI.**

Prezes Komitetu Polsk. Tow. Czerwonego Krzyża **JÓZEF HALLER.**

Prezes Zarządu Polsk. Tow. Czerwonego Krzyża **Z. ZABOROWSKI.**

Wice Prezes **H. POTOCKI**

Sekretarz **A. PASZKOWSKA.**

## Obchody Listopadowy i Styczniowy w Łomży.

Uroczono, przypadających w dniu 29 Listopada i 22 Stycznia, rocznie wiekopomnych walk niepodległościowych zajęło się Koło Towarzystwa Wiedzy Wojskowej. Po za odczytami dla żołnierzy urządzono uroczyste Obchody w kasynie oficerskim, na które zaproszono przedstawicieli miejscowych instytucji.

Na Obchodzie Listopadowym pięknie przemówił do zebranych kpt. **B a r d z i k**, apoteozując ideę powstania i ubolewając, że ówczesna społeczność doniosłości tego zbrojnego czynu nie doceniła, co musiało spowodować upadek powstania.

Powstanie Styczniowe trafnie scharakteryzował ppor. **Ciapała**. Za bezpośrednich spadkobierców waleczących o niepodległość aważał Legiony Polskie. — Toteż gorąco wystąpił w obronie Legionów, wypowiadając wiele gorzkich słów p awdy pod adresem tego odłamu społeczeństwa, które do ostatniej chwili stara się doniosłość tego zbrojnego czynu zbagatelizować, jeżeli nie potępić.

Na programy Obchodów, ponadto, złożyły się: muzyka, śpiew i deklamacja, podnosząc nastrój tych narodowych uroczystości.

Podczas Obchodu Listopadowego, zebrana publiczność miała sposobność gorąco okłaskiwać zbiorowe produkcje chóru oficerskiego pod batutą por. **Żołędziowskiego** i orkiestry 35 p. p., oraz solowe występy p. **M. Szubartowskiej** i ppor. **Lechmana** (deklamacja), kpt. **Gawowskiego** (śpiew) i por. **Niemirońskiego** (skrzypce).

Na Obchodzie Styczniowym, po za orkiestrą 35 p. p., p. **Centnerowska** bardzo miłe odśpiewała kilka pieśni o motywach ludowych, p. **Piwowska** wykonała z głębokim odczuciem i przejęciem się nastrojową deklamację, p. **Rudnicka** zbierała oklaski za muzykę fortepjanową, a kpt. **Gawowski** prześlicznym barytonem wykonał kilka brawurowych utworów solowych.

Uczestnicy tych prawdziwie artystycznych uświet za każdym razem opuszczali pięknie udekorowane kasyno pokrzepieni na duchu i z wyrazami uznania i wdzięczności na ustach dla organizatorów i gospodarzy.

## Dziwne porządki.

Szpital Św. Ducha w Łomży, tak jak i wszystkie szpitale prowincjonalne, od chwili swego powstania, przez długi szereg lat, przyjmował na karcie wszelkiego rodzaju chorych, nie wyłączając chorób zakaźnych.

Tylko umysłowo chorzy odsyłani byli do specjalnego zakładu w Tworkach. Ze sprowadzeniem do szpitala zakonnie usunięto chorych wenerycznych, a podczas okupacji niemieckiej urządzono specjalny szpital dla chorych zakaźnych.

Na tym nie koniec. Gdy objął kierownictwo szpitala d-r Marcinkowski, który, jako specjalność swoją, obrał chirurgję, stopniowo wyrugował ze szpitala choroby wewnętrzne, pozostawiając tylko chorych chirurgicznych. Skasowane też zostały poradny ambulatoryjne, które niezamożna ludność otrzymywała bezpłatnie. Istnieje, podobno, tendencja skasowania i działu okulistycznego, który prowadzi lekarz miejski dr. Beber.

Takie uszczuplenie zakresu działalności jedyne go w mieście szpitala chrześcijańskiego zmusza ludność chrześcijańską do szukania opieki i pomocy lekarskiej w szpitalu żydowskim, który na szeszeście, takowej nie odmawia.

Wszystkie te zmiany i ograniczenia, bardzo dotkliwe dla ludności miejskiej, nastąpiły w tym czasie, kiedy szpital przeszedł pod zarząd Sejmiku powiatu łomżyńskiego. W ostatnich czasach, pod presją opinii publicznej, przywrócone zostały poradny ambulatoryjne—jeden dzień w tygodniu. Uważamy, że to jest za mało i zapytujemy Zarząd Miejski, który zrzekł się swoich spraw do Szpitala, czy na to nie zaradzić nie może?

W związku z gospodarką szpitalną nadmieniamy, że w podwórzu nieruchomości № 19 przy ul. Woziwodzkiej leży bezużytecznie aparat dezynfekcyjny. Właściciel nieruchomości, na zapytanie ciekawych, okazuje piśmiennie zaświadczenie, że nabył go we wrześniu 1921 roku od Szpitala Św. Ducha za 30.000 marek i dodaje, że może go z zarobkiem odprzedać. Meldowano o tym lekarzowi powiatowemu, który po zbadaniu sprawy, odpowiedział: że wszystko jest w porządku.

Redakcja na takiej odpowiedzi nie może przestać i zapytuje, co to ma znaczyć?

## W imię słuszności.

Wobec demobilizacji, oraz kasowania i redukcji niektórych urzędów wielu wojskowych i pracowników biurowych znalazło się bez pracy. Liczba bezrobotnych stale powiększa się przez świeżo powracających z Rosji uchodźców. Naogół rzadko który z pozbawionych pracy inteligentów

posiada zasoby na przetrzymanie kryzysu, a wielu wśród nich jest obarczonych licznymi rodzinami.

Prasa wszystkich odcieni alarmuje o potrzebie uregulowania tej sprawy i zwraca uwagę, że urzędy nasze przepelnione są panienkami, mającymi być zabezpieczone.

Nie jesteśmy przeciwnikami pracy kobiecej, owszem, uważamy, że niektóre są pożyteczne na stanowiskach biurowych i pracy tej potrzebują, ale każdy przyznać musi, że wśród nich jest wiele córek zamożnych rodziców, a nie rzadkie też są wypadki kiedy w jednej rodzinie zarobkuje w ten sposób kilka osób.

Sprawa naprawdę bardzo doniosła i nabrzmiała. Przykład powinien pójść z góry, a więc powinni odwołać swoje córki i żony różni dygnitarze państwowi. W Łomży apelujemy pod tym względem do pana starosty, którego ezeigodna małżonka piastuje urząd biurowy w Sejmiku.

## Groźne niebezpieczeństwo.

Jak wiadomo w ostatnich czasach ożywił się napływ uchodźców z Rosji. Prawie wszyscy uchodźcy powracają zarażeni tyfusem, czego dowodem, że w obecnej chwili w Łomży jest 40-tu chorych na tyfus wyłącznie repatriantów, przybyłych z Równa.

Groźną sytuację pogarsza i ta okoliczność, że Magistrat, wbrew zarządzeniom wojewódzkim, skasował szpital dla chorych zakaźnych, urządzony przez okupantów, oddając gmach na szkołę rzeźmiost. Chorych tyfusowych z konieczności przygarnął szpital żydowski, lecz, jak nas informują, w razie rozszerzenia się epidemii, miejsca zabraknie,

Magistrat poczynił starania, aby zwrócono uwagę na punkt odbiorczy repatriantów w Równem, który rozsądnikiem zarazy, oraz wystąpił do odpowiednich władz, o przydział budynków na szpital zakaźny na fortach.

Komunikują nam również, że o ile żydowskie społeczeństwo roztacza opiekę nad swymi uchodźcami zaraz po opuszczeniu pociągu, to naszymi repatriantami nikt się nie opiekuje i był wypadek, że kilku chorych na tyfus, pomimo reklamacji zawia-domowej, pozostawało w poczekalni dworca kolejowego przez kilka dni, aż zgłosił się lekarz z sanitariuszem i przewieźli ich do szpitala.

## Stenografja.

Nakładem Leona Wiener w Warszawie, ul. Chałubińska 35 wyszedł z druku podręcznik stenografji narodowej polskiej z wzorami i dokładnymi objaśnieniami dla uczących się bez pomocy na-

uczyciela. Podług tego podręcznika może każdy u siebie w domu nauczyć się stenografji tak, że, po przyswojeniu sobie niektórych skrótów fachowych, będzie w stanie objąć posadę stenografa w biurze handlowem, jak również spisywać wykłady w szkołach, wygłaszane mowy na zebraniach i t. p. Cena podręcznika wynosi 800 marek, przyczem każdy nabywca, który nie w stanie będzie sam się nauczyć, otrzyma od autora bezpłatne lekcje, aż do zupełnego nauczania się. Zamiejseowi otrzymują lekcje listownie. Po ukończeniu nauki uczący się otrzymają odpowiednio świadectwo.

## Do dzieci Polski.

Jestem głęboko wdzięczny za piękne albumy i szereg autografów przysłanych mi jako oznakę że rozumiecie przyjaźń okazaną Wam przez Naród Amerykański w okresie lat walki Polski od chwili zawieszenia broni.

Jako przewodniczący A. W. R. dziękuję Wam w imieniu całej organizacji, a szczególnie w imieniu tych poświęcających się Amerykanów, członków A. W. R., którzy udali się w podróż do Waszego Kraju i wiernie się przyczynili w pomocy byście wyrosli na krzepkich i zdrowych obywateli. Mam nadzieję, że praca, którą mogliśmy dokonać wśród Was, pomoże do stworzenia u Was tych ideałów wolności i cywilizacji, dla których Ameryka przyłączyła się do tej Wielkiej Wojny.

Oddany Wam *Herbert Hoover*.

d. 8 Grudnia 1921 r.

## Interpelacja

Posła Fr. Szymańskiego i tow. z klubu P. S. L. „Wyzwolenie“ do Pana Ministra Rolnictwa i dóbr Państwowych w sprawie wydawania drzewa na odbudowę zniszczonej przez działanie wojenne ludności.

Mieszkańcy pow. Szczuczyńskiego gm. Przytuły, których podanie i spis do interpelacji załączam, zwracają się z prośbą i zapytaniem, czemu to im, spalonym przez działania wojenne i nie mogącym się odbudować bez otrzymania drzewa—rząd dotychczas tego drzewa nie wydaje? Nadleśnictwo Grajewskie, urzędujące w Rudzie, mówi wprost, że drzewa niema. To samo się dzieje w pow. Kolneńskim, w pasie nadgranicznym, gdzie ludność mieszka w ziemi, w urządzonych jeszcze przez wojsko okopach. Mieszkając tak, ludność podlega wszelkim chorobom, nawet ślepotcie. Rząd nie może i nie powinien się tłumaczyć, że drzewa niema, że trzeba go ochraniać, bo to bogactwo kraju.

Zdrowie i zdolność do pracy obywateli są największym bogactwem i to bogactwo trzeba ochraniać.

Zapytuję Pana Ministra, czy wiadomo Mu o tem że nadleśnictwa, jak w tym wypadku Grajewskie, drzewa na odbudowę nie wydają, a ludność gnieździ się po stajniach, oborach, lub gnije w ziemi? Jeśli tak, to czy Pan Minister nie zechce wydać polecenia, aby drzewo ludności, jak najprędzej, póki zima i czas, było wydane?

*Fr. Szymański.*

Warszawa dn. 6/XII 1921 r.

## Wzory Endecji.

ROMAN DMOWSKI. Tajemniczy  
Zbawca Polski. Ende liczy,  
Że go *kiedys* zrobi królem,  
Chociaż dziś jest tylko „nułem“).

Carским butom bił poklony,  
„Gorochowej szut“ ochrzczony,  
Do małych „geszeftów“ wielki,  
Modli się doń Endek wszelki.

Zdolny by zamiatać „cheder“  
W Polsce pachnie mu belweder,  
Kłamstw i zdrań to pełen wór,  
Najgłówniejszy Ende wzór.

LUTOSŁAWSKI, ksiądz dobrodzi  
Co z „Łomżyńskiej“ się wywodzi  
W ptasim mózgu głupstwa płodzi,  
Wrzące serce piwem chłodzi.

Licząc na ludzi głupotę,  
Na sejm drugi ma ochotę  
A powinien iść do....  
To też jest Endecji wzorek.

Pan ZAMORSKI poseł dzielny—  
Tak uczciwy, jak rzetelny,  
Świeci cnotą i przykładem,  
Z oszczędzstw sobie zrobił djałem.

Po buzi go trochę zbił,  
Mężeznika żeń zroził,  
Pomimo to nieskałany,  
Będzie kanonizowany.

Gdy bolszewik pod Warszawę,  
Gnał zagony dzikie, krwawe,  
Do Poznania panz posła,  
Patrijotyzmu fala niosła.

Świństwa różne we łbie roi.  
Związku strzelców się nie boi,  
Jest „bojazył-Bożej“ tworem  
I Endecji naszej wzorem.

GRABSKI swą nagością słynie,  
Dawniej chadzał w pelerynie,  
Dziś poselstwu swemu dzięki,  
Nosi fraczek i spodeńki.

Fraczek wczoraj, a na jutro,  
Poseł chętkie ma na futro  
I kamąszy pełen wór.  
Dzielny ten Endeków wzór.

Poseł GDYK. I cóż o Gdyku  
Usłyszycie, oprócz krzyku,  
Gdy na wiecu pan Gdyk gdyka,  
Jakby kogut ze śmietnika.

Drze się wściekle. Z pianą z pyska.  
Wiecznie głupstwo mu wytryska,  
A że miele wsiąż ozorem,  
Włęc też jest Endecji wzorem.



# Horrendalne stosunki.

## II.

W zeszłym numerze poruszyliśmy, bardzo zresztą ogólnikowo, niezdrowe stosunki, jakie dzięki wadliwemu kierownictwu, zapanowały w państwowym gimnazjum im. T. Kościuszki w Łomży, wpływając na obniżenie poziomu naukowego i wychowawczego uczelni.

Ponieważ zarzuty skierowane były przeciwko dyrektorowi zakładu, to nic dziwnego, że ciało nauczycielskie, jak jeden mąż, wystąpiło w obronie swego przełożonego, zapewne w myśl zasady, że „wszelka władza od Boga dana” (ulubiony temat do ćwiczeń jednego z nauczycieli). Szkoda tylko, że odpierając „krzywdzące zarzuty” panowie wychowawcy nie potrafili zachować niezbędnego w ich fachu umiaru w sądach i wyrażeniach.

W bardzo długim elaboracie poruszyli wszystko: i rozbijanie jedności narodowej, i podrywanie autorytetów, i obniżanie powagi, i porachunki osobiste, i sprawy bolszewickie, i nawet biednego szewca z kopytem. Najwięcej zużyli wyrazów—warcholstwo i kłamstwo.

Na tle tych koleżeńskich wynurzeń p. dyrektor Osiecki wygląda, co najmniej, jak jakiś opatrznociowy gienjusz, który uszczęśliwił swoją osobą uczelnię łomżyńską i prowadził ją na szczyty chwały.

Najmocniej przepraszamy panów profesorów, że pomimo zapewnień z ich strony i najszczerzych chęci z naszej strony, nie możemy się pogodzić z takim stanowiskiem, gdyż fakty mówią co innego.

Najlepszą odpowiedzią, którąby rzuciła właściwe światło na całą tę sprawę, byłoby przytoczenie przez panów pedagogów treści sążnistych protokołów Rady Pedagogicznej z roku ubiegłego, nie mówiąc już o poufnych naradach nauczycielstwa, poświęconych specjalnie zatargom personelu nauczycielskiego z dyrektorem.

O naradach poufnych znajdujemy w „elaboracie” zaledwie wstydlivą wzmiankę, że „dotyczyły one życia wewnętrznego szkoły”. O tym co było mówiono na posiedzeniach Rady Pedagogicznej—ani słowa. Nieco szczerzej powiedziano o odmowie lokalu na posiedzenie Związku Nauczycielskiego, mianowicie, że odmowa nastąpiła dlatego, że na porządku dziennym była postawiona sprawa wystąpienia przeciwko dyrektorowi.

Doprawdy, wobec tych faktów trudno jest zrozumieć, co mogło spowodować taką nadzwyczajną zmianę w umysłach niektórych nauczycieli. Volens nolens musimy powrócić do poprzedniego twierdzenia, że „pogodzili się oni z losem i podporządkowali się nowemu systemowi”.

Zgadza się najzupełniej, że o kwalifikacjach pedagogicznych p. dyrektora mogliby daleko więcej „od szewca” powiedzieć jego koledzy po fachu, ale cóż, kiedy nie chcą. Mogliby, np., stwierdzić, że p. dyrektor wiele pisze rozporządzeń, nazywanych złośliwie „prykazami”, a za rzadko wizytuje klasy podczas wykładów, że za mało interesuje się stosowaniem w praktyce nawet przez siebie wyznawanych metod pedagogicznych, że nawet plan lekcyjny musi sporządzać za pana dyrektora jeden z nauczycieli.

O tym, że gabinet pana dyrektora stał się kuźnią tajnych raportów, składanych do Ministerstwa na kolegów, w elaboracie nie znajdujemy zaprzeczenia. P. p. członkowie Rady Pedagogicznej oświadczają tylko, że dotyczyło to osób, skompromitowanych podczas najazdu bolszewickiego, i że podobne rzeczy były praktykowane w polskich szkołach prywatnych (chyba w Galicji?).

O systemie protekcyjnym możemy powiedzieć tyle tylko, że skoro się ogłasza konkurs i zostają kandydaci, zakwalifikowani do przyjęcia, a nie przyjęci dla braku miejsc, to, przy otwieraniu się wakansów, należy przede wszystkim im dać pierwszeństwo, a nie tym którzy się na nowo zgłoszą. Jeżeli p. dyrektor, wyjednał nawet przeciwną temu twierdzeniu uchwałę Rady Pedagogicznej, to zrobił, zdaniem naszym, źle. Wogóle o ile wiemy, pod względem przyjmowania kandydatów niema żadnych stałych zasad. Nic też dziwnego, że rodzicom dzieci, które stawały do konkursu i nie zostały przyjęte tylko dla braku miejsc, jest przykro i mają słuszny żal do kierownictwa gimnazjum, skoro dowiadują się o przyjmowaniu nowo zgłoszonych kandydatów.—Stąd w opinii publicznej mowa o systemie protekcyjnym.

Nie będziemy się sprzeczać również o to, jak stoją w obecnej chwili organizacje wśród młodzieży. Ze słów samej młodzieży i z wydawanych przez nią pismek, trudno nie wywnioskować, że sprawa ta nie idzie z takim rozmachem, jak za dyrektora Hellmana.

Punktem ciężkości w całej tej przykrej dyskusji jest twierdzenie, że poziom naukowy i wychowawczy gimnazjum obniżył się i, że system, propagowany przez obecnego dyrektora, można nazwać koszarowym czy policyjnym.

P. p. profesorowie w odpowiedzi swojej mówią o nowym systemie wychowania, któryby wołę indywidualną dziecka, z jej osobistymi egoistycznymi dążeniami, starał się pogodzić z interesami społeczeństwa i państwa.

Z takim założeniem każdy się zgodzi, chodzi tylko o to, żeby zbytnimi rygorami i paragrafami t. z. formalistyką, zamiast godzić—nie zabijać w duszy dziecka pierwiastków indywidualnych.

O tym, że wprowadzone do szkoły przez dyrektora p. O. nowe metody wychowawcze nie dały pożądaných rezultatów, najlepiej świadczą cyfry. Bilans roku zeszłego wykazuje, że na 500 uczniów pozostawiono na drugi rok 75, promowano warunkowo 145 i zupełnie usunięto za złe postępy 23. Jak słyhać, stosunek powyższy i w roku bieżącym nie wiele się zmieni. Przypuszczamy, że w całej Rzeczypospolitej nie znajdzie się drugiego takiego zakładu naukowego, któryby wykazał podobnie potworne liczby, szczególnie co do dzieci usuniętych za złe postępy z klas najniższych.

B. dyrektor Szkoły Handlowej w Łomży, ś. p. T. Niklewski, wybitny pedagog, mawiał zazwyczaj: „jeżeli dziecko źle się uczy, to winien nauczyciel”, a w danym wypadku rola nauczyciela sprowadza się do stawiania złych stopni i, w dalszej konsekwencji, do pozbawiania dziecka nauki. Tego rodzaju system dla nas jest nie zrozumiały.



Aby po raz drugi nie przypomniano nam przysłówia o szewcu i kopycie przejrzelismy szereg podręczników, traktujących o wychowaniu, i znaleźliśmy tam wskazówki dla wychowawców, aby starali się wprowadzić do swego systemu poszanowanie indywidualności ucznia i pewnej swobody, nie krępowanej zbyt dużą ilością zakazów i nakazów, cechujących szkołę o charakterze policyjnym. Spotkałismy też słuszne „w a g i”, że atmosfera szkolna winna być przepojona wysoką kulturą, ciepłem i serdecznością. Tymczasem to, co się słyszy o stosunkach w gimnazjum łomżyńskim, wygląda nieco inaczej: rygor, oparty na rozkazach i karach, podejrzliwość i wzajemne niedowierzanie.

Wszystko to razem wzięte stwarza podłoże dla takich karygodnych rzeczy, jak uderzenie w twarz ucznia 3 klasy przez nauczyciela p. Podulko, co miało miejsce w roku zeszłym, albo zastosowanie w r. b. kary cielesnej przez nauczyciela p. Bajcara do ucznia 5 klasy, w odpowiedzi na co uczniowie zawiesili samorząd klasowy.

Przykro nam bardzo że musimy te sprawy poruszać publicznie. Chcieliśmy uniknąć tego i poprzestać na ogólnikowej wzmiance, ujawniając jedynie przyczynę wszystkich niedomagań, lecz przyparciu do muru musieliśmy nazwać rzeczy po imieniu. Znalazłoby się jeszcze coś niecoś w bezimiennych listach, nadsyłanych do Redakcji, ale sądzimy, że i tego materiału wystarczy.

Na zakończenie prośba niektórych rodziców, aby na zebraniach rodzicielskich ks. prefekt więcej mówił o zadaniach wychowawczych, a mniej poruszał tematów politycznych, jak o szkodliwości socjalizmu, niebezpieczeństwie bolszewickim, i t. p., i aby szkoła rzadziej zmieniała drogie dziś podręczniki szkolne, jak podręcznik Historji Powszechnej Osterloffa, wycofany, jako by jako heretycki.

## D z i a d y.

Świeżo sformowane Koło Dramatyczne uświetliło Rocznicę Listopadową odegraniem na scenie amatorskiej Dziadów — Mickiewicza. Stało się to wbrew najśmielszym oczekiwaniom publiczności, to też teatr „Reduta” został szczerze wypełniony.

Najtrudniejsze role — Konrada i Ks. Piotra wzięli na siebie zastąpieni amatorowie p. p. Czochański i Stefko, resztę rozebrała młodzież ze Szkoły Mierniczej. Wstępne słowo, ilustrujące ten głęboki dramat, wypowiedział p. Kleindienst, nadając, jak zwykle, swemu wystąpieniu piękną formę.

## Wojskowe kursy doszkalać w Łomży.

Kierownictwo Kursów podaje do ogólnej wiadomości następujące dane:

Kursy czynne są od dnia 15 października r. b., uczęszcza 105 słuchaczy.

Sprawozdanie kasowe za miesiąc październik i listopad 1921 rok.

Przychód:

Komitet Obrony Narodowej w Łomży	Mk. 200000.
Składki słuchaczy	Mk. 102.600.
Zabawa w ogrodzie i przedst. amatorskie	Mk. 92366.
Magistrat miasta Nowogroda	Mk. 1.000.
<b>RAZEM:</b>	<b>Mk. 395.966.</b>

Rozchód:

Pensje personelu nauczycielskiego	Mk. 275.164.
Pensje woźnych gimnazjalnych	Mk. 14.000.
Wydatki kancelaryjne	Mk. 6.555.
Elektr. miejska, instal. i rep. lamp	Mk. 1.750.
<b>RAZEM:</b>	<b>Mk. 295.469.</b>

Pozostaje na miesiąc grudzień Mk. 100.496.

W dnia 27 listopada odbyło się przedstawienie amatorskie urządzone staraniem słuchaczy, na korzyść Karsów. Dochód brutto mk. 55.550, rozchód mk. 10.255. dochód netto 45.265 mk.

Kierownictwo wyraża serdeczne podziękowanie: P. CZOCHAŃSKIEMU za bezinteresowne oddanie sali teatralnej, P. Wandzie CIEŚLUKÓWNI i p. Zofji GIERGIELEWICZÓWNI za wzięcie udziału w przedstawieniu. D-twa 33 p. p. za udzielenie orkiestry, i Sz. Publiczności za łaskawę pomoc.

*Kierownictwo Kursów.*

PRZYPISEK REDAKCJI: Nie otrzymując od M. S. Wojsk. żadnych zapomóg, Kursy Doszkalaćce muszą liczyć tylko na ofiarnosc społeczeństwa. Ofiarnosc ta, jak widać z podanego wyżej sprawozdania, smutnie się przedstawia, gdyż oprócz jednorazowej zapomogi Komitetu Obrony Narodowej, ofiary publiczne zamykają się w sumie mk. 1 tysiąca, danego przez magistrat m. Nowogroda.

Słuchacze, prócz pokaźnej sumy składek urządzają przedstawienia amatorskie. Pozostając na lekcjach do godziny 9-ej wiecz znajdują jeszcze czas na próby teatralne i ćwiczenia gimnastyczne, które mogliśmy podziwiać w dniu 27 listopada r. b. w teatrze „Reduta”.

Spoleczeństwo musi przyść z pomocą, musi zrozumieć jak ważnym obowiązkiem jest danie możności skończenia szkół obecnym i byłym wojskowym, którzy uniesieni szlachetnym porywem, przegrali naukę, wzmacniając szeregi wojska w obronie granic Ojczyzny. Mamy nadzieję że następne sprawozdanie, da nam lepsze wyobrażenie o ofiarności społeczeństwa.

W końcu nie możemy pominąć milczeniem, że wielką obojętność w stosunku do Kursów wykazuje zarząd miasta Łomży. — Nie tylko nie przyszedł dotąd z pomocą materialną, lecz nie zadbał nawet o dostarczenie światła. Kursy odbywają się w godzinach wieczorowych w gmachu gimnazjum męskiego przy świeczkach, przynoszonych przez słuchaczy. — Wobec tego, że chodzi tu o obrońców Łomży, powoływanie się Elektrowni Miejskiej na brak maszyn nie powinno mieć miejsca.

## 10 milionów bezrobotnych.

Olbrzymie bezrobocie jest najgroźniejszym wynikiem wszechświatowego kryzysu gospodarczego. Oficjalna statystyka rynków pracy wykazuje około 10 milionów bezrobotnych. Nie jest to liczba ścisła, ponieważ dotyczy tylko robotników otrzymujących zapomogi państwowe.

W Anglii strajk górników, trwający od kwietnia do czerwca, zaostrił sprawę bezrobocia. Liczono tam około 5 milionów bezrobotnych. Po zakończeniu strajku liczba ta znacznie się zmniejszyła, lecz już w październiku znów się powiększyła. Na giełdzie pracy notowano w końcu października 1.606.900 bezrobotnych.

Mniej dokładne są wiadomości ze Stanów Zjednoczonych, ponieważ bezrobotni nie otrzymują tam zapomóg państwowych. W końcu lata r. b. minster opieki społecznej Dawis obliczył, że w Stanach Zjednoczonych jest 5.735.000 bezrobotnych.

We Włoszech ilość bezrobotnych znacznie wzrosła i w ostatnich czasach wynosiła 425 tys. bezrobotnych i około 200 tys. półbezrobotnych.

W Szwajcarii jest około 70 tys. bezrobotnych i tyleż półbezrobotnych. Liczba bezrobotnych wzrosła w ostatnich czasach skutkiem zaostriającego się kryzysu gospodarczego.

W Belgii ilość bezrobotnych i półbezrobotnych sięga 120 tys.

W Holandji—dochodzi do 70 tys.

W Danji i Szwecji—około 60 tys.

W Norwegji—około 25 tys.

W Austrii fabryki mają dostateczną ilość obstalunków i ogólna ilość bezrobotnych nie przekracza 30 tys.

W Polsce w ostatnich czasach pogorszyły się stosunki i ilość bezrobotnych znacznie wzrosła.

Specjalnie pomyślnie ułożyły się stosunki we Francji i Niemczech, gdyż te dwa wielkie państwa z różnych przyczyn nie mają u siebie bezrobocia, a podług ostatnich wiadomości Francja odczuwa nawet brak rąk roboczych.

O bezrobotnych na Węgrzech, w Rumunji i Jugosławiji nadchodzą bardzo sprzeczne wiadomości.

Rosja Sowiecka przeżywa nie tylko kryzys ekonomiczny lecz i głodowy. Statystycy państwowi obliczają, że skutkiem tych klęsk ubędzie około 30% dotychczasowej ludności.

O pozostałych częściach świata wiadomości są bardzo skąpe. W Kanadzie liczono na wiosnę 60 tys. bezrobotnych. W Japonji liczba bezrobotnych zmniejszyła się.

### Patryotyczne poczynania Edeccji.

W jednym z numerów „Wspólnej Pracy“ zrobiliśmy przykrość p. T. M. Skarzyńskiemu, piętnując jego niefortunne wystąpienia przeciwko Naczelnikowi Państwa.

W odpowiedzi na to p. S. na łamach „Gazety Łomżyńskiej“ (№ 51 z 1921 r.) obrzuca błotem cały obóz lewicowy, przypomina Zamorskiego i Sadzewicza, insynuuje „p. Józefowi Piłsudskiemu“ (inaczej p. S. nie nazywa Naczelnika Państwa) chęć wywołania rewolucji w r. 1905 i w końcu grozi brauningami.

Żeby to ostatnie nie wyglądało na żart, przytaczamy odnośny ustęp wspomnianego artykułu: „Obecnie mamy własne rządy, oczekujemy od prokuratorji i ministra wojny ukrucenia tych metod; w przeciwnym bo-

wiem razie działacze obozu narodowego znajdą na napaści również brauningi, a że dobrze biją — lewica coś o tem wie jeszcze z 1905 r.“

Otóż p. S. z jednej strony szczyli się organizowaniem w 1905 roku bojówek do bratobójczych wałk, z drugiej — zdradza swój obóz, przygotowujący się do porachunków z brauningami w rękę!

Wcale patryotyczne poczynania!

### Kwesta książkowa.

Komisja Kulturalno-Oświatowa przy Radzie Związków Zawodowych w Łomży zwraca się z prośbą do ludzi, którym na sercu leży szerzenie oświaty i kultury wśród warstw pracujących, o zafiarowanie zbywających książek do Biblioteki Robotniczej.—Książki prosimy nadsyłać do Redakcji lub Administracji „Wspólnej Pracy“.

### Do wiadomości serwitutowców.

Zawiadamiamy, że Biuro do likwidacji serwitutów w Łomży zostało przeniesione do Warszawy i mieści się przy ul. Hortensja № 7. Jeżeli jednak komuś trudno byłoby pojechać do Warszawy, to prosimy zgłaszać się do Redakcji naszej, a co możemy, to poradzimy. Szczególnie jeżeli chodzi o Komisję Szacunkową przy przymusowej likwidacji, to mamy ludzi, którzy doskonale na tych sprawach się znają i chętnie udział w Komisjach wezmą.

### Sprawozdanie kasowe.

z przedstawienia amatorskiego w dniu 27 listopada 1921 r. urządzonego przez słuchaczy Wojsk. Kursów Dokszt. przy D-ctwie Garnizonu w Łomży, na rzecz tychże Kursów.

Przychód:

Za bilety wejściowe 53.400 mk.  
Za programy 2.100 mk.  
RAZEM: 55.500 mk.

Rozchód:

Za charakteryzację 2.000 mk.  
Za afisze 1.500 mk.  
Wynagrodzenie woznego z gimn. i maszynisty z Kina „Reduta“ 2.000 mk.  
Inne drobne wydatki związane z przedstaw. 3.735 mk.  
RAZEM: 10.235 mk.

Dochód czysty 45.264 mk.

Słownie marek czterdzieści pięć tysięcy dwieście sześćdziesiąt pięć, które zostały wniesione do Kasy Kursów Doksztalujących za kw. Nr. 8 z dn. 29 listopada 1921 r.

Zarząd.

### NA FUNDUSZ PRASOWY.

Jan Lachowicz 1000 mk., Wanda Urzyczakówna 1000 mk., Franciszek Szymański 7.000 mk., Feliks-Domuard Szymański 1000 mk. RAZEM 10.000 mk.

### O F I A R Y.

D-r M. Czarniecki, zamiast rozsyłania życzeń Noworocznych do dyspozycji Redakcji 2.000 mk.

# PRACOWNIA SUKIEŃ I OKRYĆ DAMSKICH WANDY URZYCZAKOWNY

w Łomży przy ul. Wasilewskiej 19

Wykonywa z powierzonych materiałów gustownie i starannie

Sukieie:		futra
domowe		palta
wizytowe		kostjummy
wieczorowe		spódniczki
balowe		bluzki

ubranka dziecinne.

**Najnowsze fasony. ——— Ceny niższe!**

Przy pracowni organizują się co 3 miesiące

**Kursy Kroju systemem francuskim.**

Po ukończeniu kursistki otrzymują świadectwa.

Zgubiono Tymczasowe Zaświadczenie Demobilizacyjne wydane przez B. Z. 33 p. p. Łomża na imię Jana Pietrowskiego z rocznika 1897 ze wsi Kucze Wielkie gm. Jedwabne pow. Kolneński.

Zgubiono Tymczasowe Zaświadczenie Demobilizacyjne wydane przez 1 p. legionów w Jabłoncej na imię Eugenjusza Chomentowskiego z rocz. 1902 z m. Wizna pow. Łomżyński—zarejestrowanego w 33 p. p. Łomża.

Zgubiono Tymczasowe Zaświadczenie Demobilizacyjne wydane przez P. K. U. 33 p. p. Łomża na imię Edwarda Białego z rocz. 1898 z Łomży zarejestrowanego w P. K. U. Łomża.

Zgubiono kartę powołania wydaną przez P. K. U. 33 p. p. Łomża na imię Jana Wacławskiego z rocznika 1901 ze wsi Łomżyca gm. Kupiski pow. Łomża.

Zgubiono tymczasowe zaświadczenie demobilizacyjne wydane przez Komisję Przeglądową w Łomży na imię Grzegorza Brulińskiego z roczn. 1902 ze wsi Chojny gm. Szczepanków pow. Łomżyńskiego.

Skradziono kartę powołania, portfel z pieniędzmi i papiery nadleśnictwa Lipniki—przejazdem Warszawa—Sielce Władysławowi Krawczykowi ze wsi Łyse teje gminy pow. Kolneńskiego—zarejestrowanego u oficera ewidencyjnego w Kolnie.

Zgubiłem w Łomży na ulicy Rządowej około domu № 10 dwa weksle z podpisem po rosyjsku. „Mejer Markiewicz” przyczem jeden weksel był wystawiony na sumę 10 tysięcy marek polskich, drugi zaś tylko z podpisem. Ponieważ weksle te są opłacone, uczciwy znalazca zechce zwrócić je za wynagrodzenie prawemu właścicielowi Mejerowi Markiewiczowi zamieszkałemu we wsi Zaskrodzie gm. Stawiski pow. Kolneńskiego.

Władysław Wzorczykowski z Łomży—zgubił paszport.

Skradziono kartę powołania wydaną przez P. K. U. 33 p. p. Łomża na imię Stefana Chmielewskiego z roczn. 1890 ze wsi Osowiec gm. Długobóz zarejestrowanego w P. K. U. Łomża.

Skradziono tymczasowe zaświadczenie demobilizacyjne wydane przez 1 p. p. I. na imię Sobuta Bolesław z rocznika 1896 ze wsi Motyka gm. Drozdowo pow. Łomżyński zarejestrowanego w P. K. U. 33 p. p. Łomża.

Zgubiono paszport niemiecki i kartę powołania wydaną przez P. K. U. Łomża na imię Uzyjela Lachowera z roczn. 1888 ze wsi Kołaki gm. Kossaki pow. Łomżyńskiego.

Zgubiono kartę powołania wydaną przez P. K. U. 33 p. p. Łomża, na imię Wolf Lejba Szleren z roczn. 1892 z m. Jedwabno pow. Kolno zarejestrowanego w P. K. U. Kolno.

Zgubiono kartę odroczenia na jeden rok—wydaną przez Komisję Przeglądową w Kolnie na imię Aleksandra Sielawy z roczn. 1894 ze wsi Borkowo gm. Mały-Płock pow. Kolno.

Zgubiono tymczasowe zaświadczenie demobilizacyjne wydane przez P. K. U. Łomża na imię Stefana Narewskiego z roczn. 1896 ze wsi Wilamowo gm. Przytuły pow. Kolno zarejestrowanego u oficera ewidencyjnego w Kolnie.

Zgubiono kartę odroczenia na jeden rok wydaną przez P. K. U. Łomża na imię Stanisława Morze z roczn. 1891 m. Nowogród pow. Łomżyński zarejestrowanego w P. K. U. Łomża.

Zgubiono kartę powołania wydaną przez P. K. U. 33 p. p. Łomża—na imię Aleksandra Kowalewskiego z roczn. 1888 z Piątnicy gm. Drozdowo pow. Łomża—zarejestrowanego w P. K. U. Łomża.

Zgubiono tymczasowe zaświadczenie demobilizacyjne wydaną przez Kom. Przeglądową w Łomży—na imię Władysława Kurpieńskiego z roczn. 1902 ze wsi Czarnocin gm. Drozdowo pow. Łomża zarejestrowanego w P. K. U. 33 p. p. Łomża.

Zgubiono kartę powołania wydaną przez P. K. U. 33 p. p. Łomża na imię Benjamina Czapnika z roczn. 1900 z Łomży zarejestrowanego w P. K. U. Łomża.

Zgubiono kartę powołania wydaną przez P. K. U. 33 p. p. Łomża—na imię Marjana Korytkowskiego z rocznika 1899 z Łomży zarejestrowanego w P. K. U. Łomża

Skradziono tymczasowe zaświadczenie demobilizacyjne wydane przez oficera ewiden. w Kolnie—na imię Franciszka Wasilewskiego z roczn. 1892 ze wsi Korzeniste gm. Mały-Płock pow. Kolno zarejestrowanego w P. K. U. 33 p. p. Łomża.

Zgubiono książkę zwolnienia z wojska wydaną przez P. K. U. 33 p. p. Łomża na imię Marjana Pajko z roczn. 1898 Łomży.

Zgubiono kartę powołania wydaną przez Komitet Przeglądowy w Łomży na imię Zondel Sosnowski z roczn. 1890 ze Śniadowa pow. Łomżyńskiego zarejestrowanego w P. K. U. 33 p. p. Łomża.

## Sprzedaje się łąka 4-o morgowa

Dłużniewskiego (Wykna) w Łomży. Wiadomość Łomża ul. Nadnarwiańska 18.